Nr. 229. Lwów — Czwartek dnia 7 Października. Rok 18[illegible]

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
We Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . [illegible]
tłustym garmondem po . . . . . . [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy: ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Justyny P. Ewfrozyny | Jutro: św. Brygidy Wd. Joanna Boh.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o 6 m 15 | Zachód „ „ 5 „ 20
Długość dnia g. 11 m. 5 | Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 października.

Trzy ważne sprawy z dziedziny wojskowej stanęły na porządku dziennym i tworzą oś, dokoła której obracają się zagadnienia budżetowe. Anglia zamierza porzucić system werbunkowy, a natomiast przyjąć ogólno-europejską metodę powoływania pod broń wszystkich dorosłych a zdolnych obywateli; Niemcy muszą się oswoić z projektem ministra marynarki, który domaga się powiększenia swego budżetu w trójnasób; i wreszcie tegoroczne wielkie manewry, wykonane we wszystkich mocarstwach we wrześniu, dały rezultat, streszczający się w takiem orzeczeniu: z powodu nowej broni palnej, nowych środków zniszczenia i zmniejszonej wartości młodych żołnierzy, taktyka przyszłych bitw nie jest jeszcze ułożona i nawet nie może być obmyślona.

Jak wiadomo, wszystko w dziedzinie militarnej czyni się dla utrzymania pokoju, lecz sądzimy, że tylko ostatnia z owych trzech spraw może być uważana za rzeczywistą rękojmię usposobienia pokojowego w sferach wojskowych.

Z trzech spraw, wymienionych wyżej pierwsza jest wyjątkowo doniosła. Anglikom przybędzie nowy obowiązek obywatelski i nowy ciężar podatkowy, który z czasem może ich zmusi wyrzec się wolnego handlu, a mocarstwom kontynentalnym przybędzie nowy, a odrazu wielki militarny rywal. W Europie pojawi się jeszcze jedna, liczna i niezawodnie dobra armia. To jest okoliczność bardzo ważna pod każdym względem, bo wcześniej czy później radykalnie wpłynie na polityczne ugrupowanie się mocarstw. Żeby odrazu dać pojęcie o wpływie, jaki będzie miał fakt, iż Anglia posiada tyle żołnierzy, co naprzykład Niemcy, przytoczymy tu słowa, wyrzeczone kilka dni temu przez byłego ministra spraw zagranicznych we Francyi, p. Flourensa. „Mieliśmy — rzekł on — zawsze sporo wpływowych przeciwników sojuszu z Rosyą. Spuller nazywał to północne cesarstwo lawiną, która wszystko niszczy. Jak bardzo obawialiśmy się sojuszu z Rosyą, niech za dowód posłuży to, iż byli między nami tacy, którzy doradzali raczej porozumienie się z Niemcami. Ale nie zawsze uczucie idzie w parze z politycznym rozumem. Cóż więc ostatecznie mieliśmy zrobić, aby się pozbyć odosobnienia? W owych dobrych starych czasach, kiedy cała armia mniejsza była od jednego dzisiejszego korpusu, a więc naprzykład w dobie bitwy pod Waterloo, Anglia mogła jeszcze zaważyć na szali wojennych wypadków na kontynencie. Dziś pod tym względem należy ona do nieobecnych, jak Portugalia“. — Otóż ta jej nieobecność niebawem się skończy. Zmianę systemu werbunkowego na poborowy zapowiedział najpierw naczelny wódz armii angielskiej lord Wolseley, dziękując deputacyi od miasta Glasgowa za nadaną mu godność honorowego obywatela. Konieczność zmiany systemu umotywował on tem, że werbunek jest bardzo drogi, a więc pozwala trzymać mało żołnierzy, tymczasem zaś ogrom posiadłości angielskich rozrzuconych po całej kuli ziemskiej, konieczność obrony floty handlowej, strzeżenia mnóstwa stacyj węglowych, komplikacya stosunków politycznych w Azyi i Afryce — wszystko to wymaga wielkiej armii. O stosunkach europejskich lord nie wspomniał, ale że i one są uwzględniane, wynika z tego, że stosunki w Afryce i Azyi komplikują się nie same przez się, lecz pod wpływem europejskim. Wkrótce po tej mowie lorda Wolseleya doniósł ministeryalny *Standard*, że ministeryum wojny już opracowało reformę i przedstawi ją parlamentowi na wiosnę. Natychmiast rozwinęła się w prasie dyskusya, z której wynika, że zmiana werbunku na pobór nie ma przeciwników.

Niemiecki projekt powiększenia floty w trójnasób jest zapewne następstwem i jakby odpowiedzią na zamiar Anglii stworzenia wielkiej armii. Tu jednak rząd pewnie się spotka z zaciętą opozycyą, którą dzienniki katolickie i postępowe, a więc organy stronnictw tworzących w parlamencie większość, zapowiedziały tak cierpko, że *Norddeutsche Allg. Ztg.*, za nią zaś inne półurzędowe pisma wystąpiły z zapewnieniem, że o ile zarząd marynarki, dbający o najdonioślejsze interesy państwa, nie może wyrzec się swych zamiarów, o tyle jednocześnie uwzględnia siły podatkowe narodu i godząc jedno z drugiem rozłożył wykonanie swego planu na lata, a zatem teraz zażąda kredytów tylko na budowę awizowców. Ani katolicy z postępowcami i socyalistami, ani przeciwnicy ich junkrowie z liberałami nie tworzą w parlamencie większości, lecz prawie się równoważą. Znowu tedy decydującą rolę przyjdzie odegrać Kołu polskiemu, które z junkierskiej i liberalnej strony już otrzymuje ostrzeżenie, że za przychylność dla rządowego wniosku Wielkopolska wprawdzie nie dostanie prezentu, ale za nieprzychylność będzie ukarana. Jest to więc moment dramatyczny dla naszych rodaków pod panowaniem pruskiem i zarazem moment, wskazujący dosadnie, że stosunek rządu berlińskiego do obywateli opiera się nie na sprawiedliwości, ale na jej surogacie.

Przechodzimy do ostatniej z owych trzech spraw militarnych, które teraz są przedmiotem powszechnej dyskusyi, — do wniosków, wyprowadzonych z wrześniowych manewrów. Nie zdołano jeszcze wyrobić sobie pojęcia o taktyce, jakiej trzeba będzie się trzymać w przyszłej wojnie. Jak ustawiać wojska; czy kawaleryą, czy też piechotą zagartywać zyski osiągnięte ogniem artyleryi; w jakich kolumnach prowadzić piesze pułki — w głębokich a wązkich, czy też w płytkich a rozwiniętych szeroko; czy kawalerya ma uderzać tak, jak radzi jenerał Dragomirów, tj. rzucać tylko jeden szereg jeźdźców, za nim o kilkadziesiąt kroków drugi, potem trzeci, czwarty itd., co nazwano sposobem „ponawianych fal“, czy też prowadzić do ataku odrazu cały pułk, całą brygadę, albo całą dywizyę? To są pytania, na które nie znaleziono odpowiedzi. Ponieważ artylerya strasznie razi, więc lepiej jest atakować kolumnami płytkiemi, bo w takim razie granat wyrwie z szeregów najwięcej dwóch lub czterech żołnierzy, idących jeden za drugim, a nie szesnastu lub trzydziestu dwóch, jak byłoby przy kolumnie głębokiej, zwiniętej tak, że czoło jej stanowi pluton lub dwa plutony. Z drugiej jednak strony, ponieważ młodzi żołnierze nie posiadają hartu, przeto mężniej idą tłumem, a więc kolumną głęboką. To samo się stosuje do ataków jazdą. Zdecydować się tu na wybór metody poprostu niepodobna. Ale oprócz tego manewra wykazały inną fatalną stronę udoskonalenia broni palnej. Ponieważ kule i granaty lecą daleko, przeto wszystkie zmiany w szyku bojowym muszą odbywać się znacznie dalej od linii ognia, niż przedtem, a więc marsze na samym placu bitwy stały się o wiele dłuższe i uciążliwsze, wyczerpują one ludzi i konie tak, że gdy przychodzi do ataku, już wojsko jest bezsilne. Po niemieckich manewrach pod Homburgiem, gdzie w jednym tylko marszu padło ze znużenia trupem dziewięciu żołnierzy a czternaście koni, gdzie kopytami stratowano do półśmierci siedmnastu spadłych z siodła jeźdźców i gdzie choć strzelano ślepymi nabojami, ale metalowemi tutkami zraniono bardzo wielu: — po tych manewrach zawołał jenerał Haseler, przezywany „Moltkem przyszłości“, że „jeśli te manewra się przedłużą, to kto zostanie żywym, by grzebać poległych!“ To samo się stało podczas francuskich manewrów na południu, ale tam gorszy miało koniec, bo rozdrażnieni żołnierze zaczęli naprawdę strzelać do jenerałów i naczelnego wodza zmusili do ucieczki. Po manewrach pod Totisem na Węgrzech rzekli szef sztabu jenerał Beck i dowódzca korpusu jenerał Lobkovitz do wojskowego sprawozdawcy dziennika *Pesti Naplo*, że chwilami był zupełny chaos, ponieważ sytuacye, wytwarzane przez ogień artyleryi, zmieniały się niezmiernie prędko; zdarzało się, że na bardzo ważną pozycyę wysyłano pomocnicze pułki, lecz zanim one nadbiegły, już ta pozycya straciła wszelkie znaczenie, a natomiast inna, na przeciwnym końcu pola, wyrastała do roli rozstrzygającej, tam zaś wojska było za mało. I tak się działo po obydwóch manewrujących stronach i nie wynikało z planów, co dowodzi, że komenda nie zawiniła. Po prostu nie wiedziano co począć, ponieważ szybkości nóg ludzkich i końskich niepodobna zwiększyć odpowiednio do zwiększonego działania artyleryi, która przecież jest bronią tylko przygotowującą starcie. Zupełnie te same wnioski wyciągnięto z rosyjskich manewrów pod Białymstokiem, ale tam nadto się przekonano, że kolej, choć zaopatrzona w mnóstwo wagonów i lokomotyw, nie mogła przerzucać pułków tak prędko, jak tego wymagały wciąż zmieniające się sytuacye.

Ogólny tedy wniosek, do którego uprawniają odbyte manewra, jest ten, że — mając armię, zapasy, tabory i złoto w skrzyniach — wojny prowadzić nie można, bo nie ma danych taktycznych, na których możnaby zbudować plan kampanii. Ciągłe udoskonalenia broni palnej stworzyły dowód, że „lepsze jest wrogiem dobrego“. Europejskie potęgi mogą się bić z Azyatami i Afrykanami, z małemi państewkami, ale nie między sobą. To jest na pewien czas niezawodną rękojmią pokoju. Dotąd wciąż zwiększano liczbę wojska; teraz prawdopodobnie, bardzo powolnie, rozpocznie się odwrót pod hasłem: „mniej żołnierzy, ale za to hartownych i nieustraszonych.“ Powoli wrócimy do systemu wytwarzania starych żołnierzy. Będzie to kosztowne, a więc odbije się na liczbie. Militarzyści już od paru lat dowodzą konieczności tej zmiany i ona jest nieunikniona.

Hr. Badeni w parlamencie. — Wniosek Dipaulego. — „Schulverein“.

Piszą nam z Wiednia, 5 października:

Hr. Badeni dziś zasiędzie na swem krześle w sali parlamentu. Prawica zamierza za pośrednictwem prezesów sprzymierzonych klubów uroczyście przywitać prezesa gabinetu w pokoju ministrów. Oczywiście nie będzie to gratulacya z powodu odbytego pojedynku, lecz z powodu wczesnego wyzdrowienia hr. Badeniego z rany, otrzymanej w pojedynku. To też katolickie frakcye Izby nie są wcale zmuszone świecić przy tym akcie kurtoazyi nieobecnością. Można zasadniczo potępiać pojedynek, a przecież cieszyć się i wypowiedzieć radość, że prezes gabinetu nie poległ i nie został zbyt ciężko zraniony. Dla stronnictw katolickich, które nie szukają pretekstu do opozycyi, kwestya jest całkiem jasna, odkąd rozstrzygające w tej sprawie czynniki, Cesarz i Kościół, wydały decydujący wyrok. Nastrój opozycyjny, zbytnia gorliwość, a w znacznej części żądza wywołania sensacyi, sprawiają, że pewne dzienniki katolickie, na których czele kroczy, skonfiskowana z tego powodu już 3 razy, *Reichspost*, organ prawego skrzydła frakcyi dra Luegera, ciągle jeszcze wyzyskują pojedynek sobotni do namiętnych napaści nietylko na prezesa gabinetu, ale także na katolickie stronnictwo ludowe, któremu zarzucają służalczość, brak odwagi i chwiejność w zasadach. *Vaterland* dziś stanowczo odpiera te zarzuty, podnosząc słusznie, że po decyzyach Cesarza, który usunął prawne następstwa pojedynku i po udzieleniu prezesowi gabinetu absolucyi przez Kościół, nie przystoi prasie katolickiej wyzyskiwać zajścia sobotniego w ten sposób, jak to czyni *Reichspost* i niektóre katolickie dzienniki prowincyonalne.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komitetu ściślejszego prawicy celem sformułowania wspólnych postulatów, odbędzie się dopiero dzisiaj. Tymczasem pono już na dzisiejszem posiedzeniu Izby baron Dipauli wręczy prezydentowi wniosek, dotyczący uchwalenia ustawy językowej celem złagodzenia zatargu, wywołanego znanemi rozporządzeniami językowemi. W motywach swego wniosku baron Dipauli podnosi „wzburzenie, wywołane temi rozporządzeniami w różnych prowincyach“ (niemieckich). Przed dwoma tygodniami na podstawie osobistych spostrzeżeń (w Styryi i Karyntyi) zaznaczyłem, że to wzburzenie istotnie istnieje, i to nietylko w kołach liberalnych i niemiecko-narodowych, lecz także w katolickich. Świeżo także tutejszy korespondent *Narodnich Listów* nietylko otwarcie uznał fakt tego wzburzenia, ale nadto dodał, że trzeba uwzględnić trudną pozycyę niemieckiego stronnictwa katolickiego wobec wzmagającego się narodowego prądu niemieckiego. Istotnie każdy polityk jako tako wytrawny, który się nie upaja szumnemi frazesami, lecz liczy się z faktami, musi koniecznie uwzględniać te stosunki. Prąd niemiecko-narodowy w ostatnich latach już zdobył połowę okręgów wyborczych, reprezentowanych dawniej przez posłów liberalnych, — oskarżanych nieustannie o brak energii w obronie interesów niemieckich. Czyż byłoby rzeczą pożądaną, aby ten prąd z kolei opanował także okręgi, a nawet całe prowincye, reprezentowane dotąd przez katolickie stronnictwo ludowe? Tego nie można sobie życzyć ani z punktu widzenia ogólno-państwowego, ani nawet w interesie samych Czechów. Jeżeli więc katolickie stronnictwo ludowe czuje się zmuszonem wystąpić z wymienionym wnioskiem, to zasługuje w tej akcyi na uczciwe poparcie wszystkich roztropnych żywiołów.

Jak nieustannie wzmaga się prąd niemiecko-narodowy, o tem świadczy ostatnie walne zebranie niemieckiego „Schulvereinu“. Związek ten dotąd stanowczo się opierał tym skrajnym prądom niemiecko-narodowym, które w interesie „czystości rasy“ (aryjsko-germańskiej) domagały się wykluczenia semitów (w najszerszem znaczeniu wyrazu) od uczestnictwa w związku. Otóż ostatnie walne zebranie, ulegając owym prądom, uchwaliło, że nadal w każdem miejscu może powstać kilka filij Związku. To znaczy, że w pewnem miejscu obok kółka, przyjmującego jak dotąd semitów, może powstać drugie, wykluczające ich, czyli tak zwana „Judenreine Gruppe“. Jeden z dzienników liberalnych zauważa dziś, że wskutek tej uchwały w organizacyi „Schulvereinu“ wytworzą się istne „ghetta“ żydowskie. W każdym razie jest to nowe, wyraźne zwycięstwo prądu niemiecko-narodowo-antysemickiego nad liberalnym, który nie uznawał różnic wyznania i rasy, i nie trudno przewidzieć, że w krótkim czasie prąd ten antysemicko-narodowy całkiem opanuje „Schulverein“. Na tle antysemityzmu stara gwardya liberalna przechodzi do obozu niemiecko-narodowego. Ewolucya ta zaznaczyła się niedawno dobitnie w Karyntyi, gdzie wszyscy dawni posłowie liberalni nagle w wyborach wystąpili jako kandydaci stronnictwa niemiecko-narodowego. W innych prowincyach zaznaczyła się ona wyparciem starych posłów liberalnych przez niemiecko-narodowych, jak n. p. radzcy Hallvicha przez Wolfa. W parlamencie objawia się ona poddaniem się „postępowców“ pod komendę Schoenerera, tj. ojca niemiecko-narodowego antysemityzmu w Austryi.

Galicya w preliminarzu ministerstwa wyznań i oświaty na r. 1898.

Preliminarz ministerstwa wyznań i oświaty na rok 1898 przeznacza na najniezbędniejsze potrzeby naukowe i religijne w Galicyi znaczną stosunkowo sumę 347.000 zł. I tak:

Najwyższa nasza instytucya naukowa, krakowska Akademia umiejętności, dzięki pomocy rządu, będzie mogła zaspokoić niejedną ze swych piekących potrzeb. Zarząd oświaty przeznaczył dla akademii subwencyę w kwocie 40.000 zł., płatną w pięciu ratach rocznych po 8000 zł. Subwencyi tej użyje Akademia umiejętności na odpowiednie umieszczenie biblioteki i uporządkowanie zbiorów, jakoteż na dalsze wydawnictwo materyałów do dziejów ojczystych, zaczerpniętych z archiwum watykańskiego.

Dla Uniwersytetu we Lwowie preliminowano odpowiednią kwotę na utrzymanie czterech katedr czwartego kursu na wydziale medycznym, oraz na rozszerzenie głównego budynku uniwersyteckiego, który na zwiększające się z roku na rok potrzeby nie ma dostatecznej liczby ubikacyj.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie otrzyma zasiłek na pokrycie kosztów pomnika kopernikowskiego. Dalej dla uniwersytetu tego systemizowaną zostanie nowa nadzwyczajna katedra ekonomii politycznej, oraz wyznaczone będą honorarya za niektóre wykłady, których dotąd nie wynagradzano. Dotacye wszystkich katedr wydziału medycznego zostaną podwyższone, na wydziale filozoficznym zaś ministerstwo oświaty czyni zadość od dawna wyrażonemu życzeniu ustanowienia premij za prace seminaryjne.

Instytut geologiczny i zoologiczny na adaptacye i urządzenie otrzyma jednorazową subwencyę, a na budowę kliniki okulistycznej preliminowaną jest druga rata.

Politechnice lwowskiej na zwiększone potrzeby jej instytutów, oraz na polepszenie dotacyj wszystkich katedr przyznało ministerstwo odpowiednią kwotę.

Również krakowska szkoła sztuk pięknych będzie w roku przyszłym uposażona lepiej, odpowiednio do zaskarbionych zasług i wzrastającego rozwoju.

Dalej znajdujemy w pozycyi „szkoły średnie“ liczne zasiłki dla gimnazyów i szkół realnych, a między innymi na **utworzenie nowej szkoły realnej w Jarosławiu**, na rozszerzenie czwartego gimnazyum we Lwowie, gimnazyum w Podgórzu, ruskiego gimnazyum w Kołomyi, szkoły realnej w Tarnopolu i na wykończenie gimnazyum w Buczaczu. Subwencyę miasta Rzeszowa dla tamtejszego gimnazyum przejmie ministerstwo z rokiem przyszłym na skarb państwa, gmina więc uwolnioną zostanie od tego ciężaru.

W szerokich rozmiarach zajmie się zarząd oświaty poprawieniem stosunków seminaryów nauczycielskich w naszym kraju; we wschodniej Galicyi utworzy jedno nowe seminaryum. Seminarya w Krośnie, Sokalu i Samborze rozszerzy nowymi kursami, a nadto wyposaży kilka innych istniejących już seminaryów.

Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie otrzyma większą niż dotąd subwencyę, bo wynoszącą 35.0 zł, a szkoła przemysłowa krakowska 4600 zł. Szkoły zawodowe, warsztaty przemysłowe i szkoły uzupełniające dla rzemieślników, są również znacznemi uwzględnione kwotami.

Z funduszu religijnego preliminowanych jest 170.000 zł. na wykończenie budowy gr. kat. seminaryów duchownych w Przemyślu i Stanisławowie, nowego książęco biskupiego seminaryum w Krakowie i na adaptacyę przemyskiego seminaryum rzymsko-katolickiego.

Wreszcie figurują w preliminarzu ministerstwa wyznań i oświaty: druga rata dwustutysięcznej subwencyi na restauracyę katedry na Wawelu w kwocie 20.000 zł., na restauracyę kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku 5000 zł., na restauracyę kościoła parafialnego w Bieczu 3000 zł., oraz ostatnia rata 1000 zł. zasiłku na odnowienie klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie.

3

PO ZWYCIĘSTWIE

POWIEŚĆ

przez

Irenę Mrozowicką.

(Ciąg dalszy).

Z ostatniego pokoju, skąd dochodził bezustannie gwar młodych, uczących się głosów, doleciał teraz dźwięk silnie szarpniętego dzwonka, po którym nastąpiło otwarcie drzwi do sieni, głośne wykrzykniki i szuranie nogami.

— Proszę pani! — zawołał jeden ze studentów, wtykając głowę do saloniku — pan Mundek przyszedł!

— Mundek! — powtórzyły radośnie zebrane kobiety i zaczęły wesoło witać gościa, którego przybycie spłoszyło od razu przymus i nudę, ciążące tu dotąd.

Mundek, który przez całe sześć lat, aż do zdania matury stał na stancyi u Malwickiej, był tu ulubieńcem wszystkich. Wnosił on do tego małego kółka tyle zawsze młodzieńczej swobody, tyle wybuchów szczerego śmiechu, że wobec niego codzienne kłopoty, wzajemne osobiste urazy, drobne gorycze, wywołane drobnemi przykrościami, pierzchały daleko ze ścian małego saloniku. Uważano go tu prawie za członka rodziny.

Malwicka przypomniała sobie, ledwie wszedł, że ma go poprosić, aby w niedzielę na konferencyi szkolnej dowiedział się, czy tam który z jej studentów nie jest „podany“. Ewunia wyciągnęła z szuflady arkusz papierowych domków, które Zygmunt pomagał jej wycinać i kleić za ostatnią swą bytnością, — ciocia Kryścia pomyślała z olbrzymią ulgą w sercu, że już nie jest jedynym gościem, że obowiązek bawienia całego towarzystwa i odpowiedzialność za odrywanie Malwickiej i Stefci od roboty, nie ciąży już na niej samej. Stefa wreszcie wysunęła cichaczem z pomiędzy innych książek podręcznik do chemii i niby od niechcenia porzuciła go na stole. Wprawdzie ambicya nie pozwalała jej pytać wprost o wytłumaczenie niektórych wzorów, ale gdyby się udało przypadkiem, w rozmowie, potrącić o te szczegóły...

Wszystkie kobiety otoczyły kółkiem fotelik, na którym Zygmunt rozsiadł się wygodnie, z miną rozpieszczonego jedynaka, i zapominając, że przed chwilą same były w nieświetnych humorach i że im pogadanka szła jak po grudzie, zaczęły z wielkiem ożywieniem roztrząsać wypadki ubiegłych dni, opowiadając na wyścigi wszystko, co mogło zająć i zabawić młodego gościa.

Ponieważ wypadków tych nie wielka była obfitość, więc też wkrótce wpadły znowu na temat wieczoru wydawanego przez Karolów; Malwicka sama już teraz wypytywała się z zajęciem o wszystkie szczegóły, a ciocia Kryścia uradowana, że stała się niejako heroiną wieczoru i mogła prowadzić ster pogadanki, w której całe towarzystwo brało udział, wpadała w coraz to większy zapał i coraz to jaskrawszych barw dodawała opowiadaniu.

— No, proszę — zauważyła Malwicka — ktoby to był pomyślał, że i tę smarkatą Teklunię rodzice już w tym roku wystrychną na pannę na wydaniu.

— „Na wypchaniu“, — poprawił ironicznie Zygmunt, który dalekim będąc jeszcze od stanowiska poszukiwanego epuzera, z pogardą patrzył na wszelkie matrymonialne zabiegi panien pragnących wyjść za mąż.

A to ci się udało! brawo! Kryściu, słyszysz? Mundek powiada, że Teklunia jest panną na wypchaniu.

— A bo ciekawym, czem innem są na świecie wszystkie panny? czy która z nich co czuje, albo myśli? czy poczuwa się do jakichkolwiek obowiązków? Każda, aby się wystroić i zabawić i jak najprędzej złapać sobie męża, któryby na te zabawy i stroje dostarczał, — prawił Zygmunt z całą powagą i pewnością swego dwudziestodwuletniego doświadczenia.

— Przepraszam cię bardzo, to nieprawda — zaprzeczyła Stefa z żywym rumieńcem — może dawniej panny były tylko laleczkami umiejącemi się bawić i stroić w oczekiwaniu na męża, ale to pokolenie młodych dziewcząt które dziś dorasta, będzie miało ręce do roboty i głowę i serce.

— O tak, serce zwłaszcza! — rozśmiał się ironicznie Zygmunt, który widocznie nosił się z jakąś niezagojoną jeszcze serdeczną raną i był dlatego tak gorzko względem panien usposobiony. — Właśnie, że dawniej kobiety choć nie uczyły się nic więcej, ale umiały przynajmniej kochać, a teraz wszystkie panny to tylko szych i próchno.

— Mam dwadzieścia trzy koleżanek — oświadczyła Stefa z godnością — ale wiem, że z nich żadna nie będzie szychem bez wartości, ani próchnem, umiejącem tylko świecić, a nic ogrzać nie mogącem.

— Wiele, wiele was jest? — podchwycił żartobliwie Zygmunt.

— Razem ze mną dwadzieścia cztery.

— No, proszę! dwa razy tyle, co apostołów! Ha, w takim razie wierzę, że nawrócicie i przerobicie świat. Dwa tuziny mądrych panien, przyszłych matek ludzkości, które nad kołyską będą śpiewać po grecku i po łacinie.

Stefa odwróciła głowę, żeby ukryć dwie łzy oburzenia, które spłynęły po jej policzkach. Była dotkniętą do żywego tonem Zygmunta, jego ironią i wyraźnym lekceważeniem. Przecie dziś jeszcze dostała dwa celujące: z rysunków i fizyki — tej samej fizyki, nad którą i on przed maturą ślęczał po całych nocach — czemuż więc z jej pracy pozwalał sobie żartować?!

Malwicka przed paru minutami już wyszła była przygotować herbatę, ciocia Kryścia wstała teraz i cichutko wysunęła się za nią; wiedziała wprawdzie, że siostra ogromnie nie lubi, gdy ktoś stoi nad nią i patrzy na jej ręce przy robocie, ale z drugiej strony i w saloniku czuła się niepotrzebną, bała się zawadzać młodym, którzy zapewne „mają sobie coś do powiedzenia“. W przekonaniu cioci Kryści wszyscy młodzi musieli zawsze mieć sobie do powiedzenia coś, naturalnie czułego.

Pozostawszy samymi, (bo obecność Ewci nie liczyła się wcale) Stefa i Mundek chwilę nic nie mówili do siebie; nareszcie jego tknęła ta cisza; odsunął lampę, która niby świetlisty ekran przesłaniała mu Stefę, i zobaczył jej pochyloną głowę i wilgotne, jeszcze zarumienione policzki.

Widok ten poruszył go w taki sposób, jakby twarz Stefki nie była mu tak dobrze, od dzieciństwa znaną, — pierwszy raz w życiu uderzyły go jej ciemne, w tej chwili prawie brylantowe oczy i delikatne nozdrza, drgające wzruszeniem, jak u rasowego konia.

— Zrobiłem ci przykrość, gniewasz się na mnie? — zagadnął z cicha głosem, który dla niego samego był niespodzianką.

— Tak — odparła szczerze Stefa, patrząc mu prosto w oczy. — Nie spodziewałam się od ciebie takich słów. Zawsze porunujecie na kobiety nie mające w głowie nic oprócz falbanek, a teraz wytykasz nam znowu grekę i łacinę. My nie szydzimy z was, gdy pracujecie.

— I ja nie szydzę Stefa, przecie mnie znasz, przecie wiesz, że tylko żartowałem... — tłumaczył się prawie zmięszany, bo koralowa barwa jej ust, które także poczerwieniały wzruszeniem, dziwnie usposabiała go do skruchy. To przecież ciekawe, czy ona zawsze była taka ładna, czy dopiero od paru dni wyładniała nagle i jakby wyrosła?

Malwicka zawołała ich na herbatę, ciocia Kryścia w pierwszej chwili nie chciała wcale siadać do stołu twierdząc, że Karolowie z pewnością zostawią jej kolacyę, bo ją ogromnie zapraszali, żeby została. Na te ceremonie nikt jednak nie zwracał uwagi: znano już zwyczaje cioci Kryści, która do niczego nigdy nie umiała wyciągnąć skwapliwej ręki; to też wiele rzeczy w życiu omijało ją dostając się tym, którzy umieli brać, a ona z próżnemi rękoma, próżnem sercem i próżnym żołądkiem, patrzyła tylko jak drudzy ucztowali.

Po kolacyi Mundek ofiarował się odprowadzić ciocię Kryścię do domu, co ona przyjęła zrazu tysiącznemi protestacyami.

— Ej, ktoby się tam panią pytał — zadecydował wesoło chłopak — wezmę pod pachę i odtaszczę do samej bramy.

Projekt takiego transportowania cioci Kryści niezmiernie podobał się Ewuni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowe ustawy podatkowe.

VI.

Przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego zlicza się dochody wszystkich członków rodziny i od tego łącznego dochodu rodziny wymierza się podatek. Spierano się wiele o to, czy to jest sprawiedliwa zasada, czy nie, ostatecznie jednak uchwalono ją a to z następujących powodów: Obliczenie dochodu należeć będzie do komisyi. Owóż prawodawca wychodził z tego założenia, że ocenić można tylko stopień dobrobytu całej rodziny, a żadna komisya nie może wiedzieć o tem, jaki jest udział w dochodach danego gospodarstwa domowego każdego z członków rodziny; gdyby chciała to badaj w przybliżeniu zbadać, musiałaby chyba zmuszać do wyjawienia najsekretniejszych stosunków rodzinnych. Liczono się także z tem, że zawsze są i będą ludzie, którzy używaliby rozmaitych forteli, ażeby płacić mniej podatku. Przypuśćmy np., że jest pewien kapitalista mający 4800 zł. rocznego dochodu i sześcioro dzieci. Otóż mógłby on żonie swej i każdemu z dzieci dać tyle papierów, ażeby na każde z nich i na niego przypadło po 600 zł. rocznego dochodu. Tym sposobem nie płaciłby on żadnego podatku. Tymczasem ustawa orzeka, że skoro ta cała rodzina ma 4 800 zł. dochodu, przeto musi płacić podatek od 4 800 zł.

Za członków rodziny, których dochód należy wliczyć do sumy dochodu danej rodziny, uważa się żonę, rodziców, dzieci, wnuki, pasierby, przybrane dzieci i rodziców żony głowy rodziny, jeżeli są na jego utrzymaniu. Dalszych krewnych nie uważa się za członków rodziny w znaczeniu niniejszej ustawy.

Z drugiej strony ustawa ta uwzględnia także stosunki rodzinne osób ubogich. Otóż bowiem postanawia, że jeżeli w rodzinach, których łączny dochód nie jest większy nad 2000 zł., żona lub dzieci zarabiają ubocznie (n. p. lekarzowi i t. p.), to ten uboczny zarobek członków rodziny aż do wysokości 250 zł. rocznie dla każdej osoby wolny jest od podatku.

Inny paragraf znów postanawia, że jeżeli na utrzymaniu głowy rodziny oprócz żony jest więcej niż dwoje innych członków rodziny (dzieci, pasierbów, wnuków), w takim razie za każdego członka ponad dwoje może potrącić z podatku po dwudziestej części.

Można także przyznać kontrybuentowi ulgi przez zaliczenie go do niższej klasy w razie, gdy ma nadzwyczajne ciężary, n. p. wydatki na utrzymanie po za domem dzieci nawiedzonych kalectwem (głuchoniemych, ślepych), gdy wspiera biednych krewnych lub ma długą chorobę w domu, gdy jest zadłużony, gdy nawiedziły go nadzwyczajne nieszczęścia, pożar, powódź), gdy powołany został do wojska.

O przyznawaniu tego rodzaju ulg orzeka komisya w każdym poszczególnym wypadku.

Ponieważ dotychczas dochód urzędników i sług państwowych wolny był do kwoty 630 zł. rocznie od podatku, a nowemu podatkowi podlega już dochód 600 zł., przeto postanowiono, że ci, którzy są obecnie w służbie państwowej a mają mniej niż 630 zł. (lecz więcej niż 600), wolni będą od podatku aż do chwili, gdy dochód ich czy przez awans, czy przez posunięcie dodatków pięcioletnich przekroczy sumę 630 zł. rocznie.

Prus o wyprawie Andrée'go.

Bolesław Prus w ostatniej swej „Kronice tygodniowej" pisze co następuje:

Dnia 14 września — donosi sprawnik jenisejski — we wsi Ancyferowskoje, około 11 wieczór, zesłaniec Hempel ujrzał w północno-wschodniej okolicy nieba — balon Andrégo... Balon był widzialny przez pięć minut, potem skrył się za obłok i znowu ukazał się na dwie minuty. „Zdawał się być kulą silnie błyszczącą jasnem światłem elektrycznem. We mgle obłoku świeciło to grało wszystkiemi kolorami tęczy, a przedewszystkiem barwą czerwoną i zieloną."

Zesłańcy bywają skłonni do „widzeń". Na szczęście, Hemplowi towarzyszył mieszczanin Koczniew, człowiek zapewne mało sentymentalny, a przecież również skłonny do widzeń „grających wszystkiemi kolorami tęczy." A ponieważ dwaj tak różni ludzie widzieli to samo zjawisko, więc mamy dowód, że nad brzegami Jeniseju urodziła się ... legenda o balonie Andrégo.

Dotychczas słyszeliśmy o upiorach pieszych, które stając w oknach domów niepokoiły bogobojnych mieszkańców. Później okazały się upiory konne, które wykradały młode panny i uwoziły je na cmentarz..

Znacznie później pojawiły się na oceanach upiory-okręty, wałęsające się bez steru, z poszarpanemi żaglami, i połamanemi masztami, ku utrapieniu żeglarzy.

Obecnie przybył nowy typ upiorów: balon, który przy blasku księżyca, około północy, ukazuje się zesłańcom nad syberyjską puszczą, przez kilka minut świeci wszystkiemi barwami tęczy, a potem znika bez śladu...

Zjawisko ze wsi Ancyferowskoje nazywamy „balonem upiorem" z tej racyi, że prawdziwy balon Andrégo, według opinii znawców, gdzieś już od połowy sierpnia nie mógł latać. Spostrzeżenie więc Hempla i jego towarzysza Koczniewa należy raczej do dziedziny spirytyzmu czy telepatyi, aniżeli fizyki.

Może być, że pomimo opróżnienia się balonu, Andrée i jego koledzy żyją... Może widzieli biegun północny, a nawet — odkryli na nim rzeczy nieznane... Może już w tej chwili płyną jakim okrętem do domu zdrowi, weseli i pełni ochoty na drugą podobną podróż...

Wszystko to być może, lecz mimo to, już dziś, godzi się poświęcić trochę miejsca tej dziwnej wyprawie, jednej z najniebezpieczniejszych, jakich kiedykolwiek podejmywali się ludzie.

— A co na tem zarobili? — pyta niecierpliwy czytelnik.

Najpewniej nic, prawdopodobnie śmierć, może nawet wśród okropnych męczarni głodu, pragnienia i zimna.

— Więc Andrée, Strindberg i Fränkel byli niebezpiecznymi waryatami?

Nie, to byli raczej bohaterowie i dlatego mówimy o nich.

Pewnego dnia w Nałęczowie, spotkałem chłopa, który zupełnie trafnie wyłożył mi historyę cywilizacyi.

„Widzi se pan — mówił — było tak. Najpierw przypatrywałem se koniczynie na polach dworskich i wyrozumiałem: co ona jest za jedna? Potem uprawiłem se grunt, posiałem se koniczynę u siebie, wyczekałem swój czas i zebrałem se. A teraz mam se lepszą ziemię i bydle u mnie nigdy głodem nie przymiera.... Widzi pan!...

Zupełnie to samo robi cała ludzkość: naprzód — poznaje nowe rzeczy, potem pracuje nad niemi, a nareszcie— korzysta z nich. I cywilizacya też nie na czem innem polega, tylko na tem, ażeby — coraz nowe rzeczy odkrywać, coraz nowe rzeczy wytwarzać i z coraz nowych rzeczy korzystać dla pomyślności powszechnej.

Odkrycie ognia, żelaza, gliny, soli, nafty, węgla kamiennego, elektryczności, magnetyzmu i t. d. i t. d., są to olbrzymie nabytki, dzięki którym ze zwierzęcia urodził się człowiek myślący. W każdym razie do największych i najpłodniejszych należą — odkrycia geograficzne. Kolumbowa podróż na zachód Atlantyku była granicznym słupem w historyi świata. Pomyślmy zaś: jak wyglądałaby dziś Europa bez Ameryki, Australii, bez drogi do Indyi Wschodnich i bez znajomości wnętrza afrykańskiego lądu?

Czy bez tych zdobyczy nie bylibyśmy Chińczykami zamieszkałymi w Europie? A nawet, czy większa część dziś żyjącej ludności europejskiej mogłaby istnieć?

Nie dziw więc, że od kilku wieków dla nauki, dla ekonomii, a nawet dla polityki stało się hasłem: poznać i zbadać każdy, choćby najmniejszy kącik ziemi. Nie dziw też, że zarówno uczonych, jak podróżników i żeglarzy, zaciekawiają, a nawet drażnią podbiegunowe okolice ziemi, gdzie są obszary, dorównywające połowie Europy, wcale człowiekowi nieznane!...

Śmiało można powiedzieć, że dziś do najbardziej interesujących zagadnień naukowych i społecznych należą dwa:

Poznać, a przynajmniej zwiedzić okolice przybiegunowe.

Wynaleźć dającą się kierować machinę powietrzną, a przynajmniej posługiwać się balonami do jak najdłuższej podróży.

Nad pierwszym z tych zagadnień, między innymi, pracował Norwegczyk Nansen, w kilkuletniej podróży przez okolice podbiegunowe. Zaś Szwed Andrée połączył oba zagadnienia i postanowił: przelecieć w balonie nad biegunem północnym i jego przyległościami!

Czytelnicy już wiedzą, że dnia 11 lipca r. b. na wystawie Szpicbergu Andrée i jego towarzysze: Strinberg i Fränkel wsiedli do balonu wielkości czteropiętrowej kamienicy, że we dwa dni później odsunęli się już na 200 wiorst od Szpicbergu, że ów balon mógł unosić ich w najlepszym razie przez miesiąc, w gorszym — przez dwa tygodnie..

Na tem kończą się wiadomości pewne, a zaczynają — legendy. Według jednej z nich balon widziany był, w początkach sierpnia, nad Grenlandyą, według drugiej — w połowie września nad Jenisejem.

Oba miejsca bardzo odległe od biegunów!...

Zobaczmy teraz jakie logiczne (nie faktyczne) prawdopodobieństwo miał Andrée, że udadzą mu się jego zamiary?

Otóż, kombinując takie pojęcia jak: wrócą — nie wrócą, żywi — nie żywi, zobaczą biegun lub go nie zobaczą i t. d. otrzymujemy następującą formułę:

Gdyby ze Szpicbergu, w tym samym dniu, wypuszczono 256 balonów, a każdy z trzema ludźmi, to tylko *jeden* balon miałby szanse, że przeleci nad samym biegunem, że jego załoga zobaczy biegun i że wszyscy trzej podróżni wrócą żywi do domu.

Jeden tylko balon na 256 mógłby spełnić wszystkie zagadnienia, jakich podjął się Andrée!... Reszta uległaby rozmaitym przygodom.

Andrée i jego towarzysze z pewnością rozumieli, jak małą szansę powodzenia przedstawia ich podróż. A mimo to — pojechali...

Dla czego?...

Dla tego, że co najmniej, mieli bohaterskie instynkta.

Bohater przedewszystkiem jest to człowiek mało egoistyczny, który w pewnych chwilach potrafi całkiem zapomnieć o sobie.

Gdyby Kolumb ciągle myślał tylko o swojem zdrowiu i interesach, unikałby ryzykownych podróży!...

Inną cechą bohaterstwa jest — wielka wrażliwość na potrzeby ducha czasu. Odkrycie biegunów ziemi jest potrzebą naszej epoki, choć nie wszyscy ją odczuwamy.

Lecz Andrée odczuł ją w sposób tak niepokonany, że — musiał jechać!...

W roku zeszłym nie miał wiatru przyjaznego, odłożył więc podróż, ale jej nie zaniechał. W roku bieżącym, jego balon zgubił niezmiernie ważne liny, lecz Andrée i bez nich puścił się w drogę.

Coś chwyciło go za kark i pchnęło w nieznane a niebezpieczne krainy.

Po trzecie — bohater musi być optymistą i wierzyć w spełnienie ulubionych zamiarów. Gdyby Andrée na końcu swojej drogi widział tylko śmierć i nic — tylko śmierć między lodami, z pewnością nie miałby odwagi puszczać się w wielodniową podróż balonem.

Nareszcie — i to jest bodaj czy nie największa cecha bohaterstwa, Andrée nie uważał siebie za istotę wyższą, której przystoją tylko wielkie tryumfy, nigdy zaś, Boże broń! choćby małe niepowodzenia...

U nas w Warszawie nieraz można słyszeć takie zdanie:

— I ja umiałbym grubo się narazić ale tylko.. dla wielkiego celu, gdybym np. miał pewność, że odkryję Amerykę, albo że zbawię jakieś społeczeństwo... Lecz nazbyt wiele mam poczucia osobistej godności, ażebym poświęcał się dla jakichś tam drobnych lub niepewnych rezultatów!...

Daj spokój, kochany bracie, który tak mówisz; ty bowiem nic i nigdy nie zrobisz ani wielkiego, ani małego. Ty już do końca życia będziesz tylko czekał na nadzwyczajne wypadki, po to, ażeby — nie dojrzeć ich, choćby nawet nadeszły.

Szczęśliwy kraj ta Szwecya, która posiada ludzi gotowych do szukania nowych dróg, nawet narażając własne życie.

Szczęśliwa Europa, która zamiast zniechęcać się pierwszemi niepowodzeniami już dziś przygotowuje nowych ludzi do nowych prób a może i poświęceń w postanowionym kierunku.

Ale biada społeczeństwom, które lękałyby się rozwiązywania nowych zagadnień, nie umiały zdobyć się na wytrwałość w działaniu, albo schylały głowę przed lada przeszkodą, zamiast znaleźć w niej pobudkę do energiczniejszych wysiłków.

Świat należy nie do tych, co wiecznie siedzą na pokucie, wiecznie lamentują i wiecznie przez lupę upatrują przeszkód, ale do tych, którzy umieją iść naprzód i zdobywać, borykając się chociażby — z samem przeznaczeniem.

Amerykanin o nas.

Jeden z literatów polskich spotkał się przypadkowo w Strzemieszycach z p. Rudolfem Zapp, współpracownikiem amerykańskiej gazety *New York Herald*. Pan Zapp objeżdża Europę na rowerze. Spotkawszy się z polskim publicystą, począł opowiadać mu wrażenia, jakie odniósł ze swego u nas pobytu:

„Polacy" mówił pan R. Zapp „są narodem bardzo uprzejmym, chętnym do udzielania pomocy i gościnnym. Zauważyłem, że większość bardzo niechętnie odnosi się do Niemców i do wszystkiego co niemieckie, tak dalece, iż kto nie może rozmówić się po polsku, po rosyjsku lub po francusku, narazi się na to, że go nie zrozumieją, albo udadzą, że nie rozumieją. Źle to świadczy o zmyśle kupieckim Polaków. Interes powinien być przedewszystkiem, a czy ma się go z Niemcem lub Francuzem, nie trzeba zapominać, że chodzi głównie o zyski!

„Spostrzegłem także, iż Polacy nie znają wartości czasu i wszelkie wolne chwile po za obowiązkową pracą spędzają w restauracyach, cukierniach itp. Gdyby więcej pilnowali swoich interesów, nie mieliby żydzi monopolu na handel. Dlaczego handel w Królestwie spoczywa w rękach żydów? Czy chrześcijanie nie umieją wyzyskać tej gałęzi? Nie jestem przyjacielem żydów, ale nie jestem i antysemitą; razi mnie jednak w Królestwie ogromna przewaga materyalna żydów nad Polakami.

„Lud wiejski wydał mi się biednym, mało oświeconym, bardzo pobożnym i bardzo uczciwym. Zdaje mi się, że główną cechą charakteru Polaków jest: rycerskość, odwaga, wierność i stałość w uczuciach. Patryotyzm Polaków płynie z serca i nie ma w sobie nic sztucznego, z czego podobni są do nas, Amerykanów.

„O piękności Polek słyszałem wiele już w Ameryce — i przekonałem się naocznie, że pochwały te nie były wcale przesadzone. Polki są piękne, zgrabne, eleganckie, mają wiele wdzięku, ładnie się ubierają i w zachwycający sposób umieją prowadzić rozmowę.

„Dziwi mnie, że społeczeństwo tak wysoko wykształcone i tak ucywilizowane, jak polskie, patrzy z uprzedzeniem na kobiety-cyklistki... Sądzę jednak, że z czasem sport ten i dla kobiet uzyska prawo obywatelstwa. Dziennikarstwo polskie różni się bardzo od amerykańskiego. My Amerykanie zwracamy w naszych gazetach większą uwagę na sprawy bieżące, wiadomości lokalne, a w polskich gazetach przewagę mają feljetony (?) a za mało zajmują się kwestyą tak palącą, jak na przykład oświata ludu, której poziom, jak uważałem jest bardzo niski. Bogactwo kraju wielkie, ale słabo i nieumiejętnie wyzyskiwane. Państwo rosyjskie jest to kraj ogromnej przyszłości i stanie się z czasem groźnym konkurentem Ameryki, w wielu gałęziach. Jest to jeszcze jedyny kraj w Europie, gdzie można wiele pieniędzy zarobić i zrobić!

„Zauważyłem też kilka stron ujemnych, nie licujących z cywilizacyą tutejszą: jedną z nich jest rozpowszechniony zwyczaj dawania napiwków. Ja, jako Amerykanin, nie mogłem się do tego przyzwyczaić, gdyż kelnerzy, lokaje i t. d. są, o ile przypuszczam, płaceni przez właścicieli zakładów, w których służą, dlaczegoż więc i goście mają ich opłacać?

„Z New-Yorku wyjechałem 23 czerwca i jak dotąd przebyłem szczęśliwie 3,467 kilometrów. Nie uległem żadnemu wypadkowi, wiele widziałem, słyszałem i nauczyłem się. Dwa razy tylko miałem zajścia, z których jednakże wybrnąłem szczęśliwie przy pomocy... boksowania.

„Obecnie udaję się przez Michałowice do Krakowa, gdzie za obowiązek uważam sobie złożyć wieniec na grobie Kościuszki, który bohatersko walczył z Waszyngtonem za niepodległość Ameryki. Z Krakowa przez Wiedeń, Pragę, Drezno i Berlin, jadę do Danii, skąd popłynę do Ameryki".

Z izby sądowej

Lwów 6 października.

(*Banda złodziejska*).

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie kradzieży u pp. Abrysowskiego i Stachiewicza. Głównego sprawcę, Władysława Kiljana, skazano na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni; Rudolfa Strowskiego na 6 miesięcy więzienia, Jędrzeja Kaczkowskiego na 2 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni; zaś Julię Kirschingerową i Tadeusza Strowskiego uniewinniono.

* * *

Wadowice, 5 października.

(*Poseł przed sądem*).

Poseł włościański Średniawski, stawał wczoraj przed tutejszym trybunałem karnym, oskarżony o pozostawienie w niedostatecznem przechowaniu nabitego rewolwera; rewolwer ten mianowicie leżał w biurku oskarżonego, w niezamkniętej szufladzie. Służąca p. Średniawskiego w czasie nieobecności swego pana w domu dnia 28 marca wyjęła rewolwer z biurka, a nie wiedząc, że jest nabity, dopóty nim manewrowała, aż padł strzał, który służącą, Annę Mazgaj, położył trupem.

Oskarżony tłómaczył się, że wszystkim jego domownikom wiadomo było, iż rewolwer jest nabity, a schowek uważał za wystarczający. Trybunał uznał słuszność tego tłómaczenia się i uwolnił p. Średniawskiego od winy i kary.

* * *

Ostenda, 2 października.

(*Czarna zbrodnia*).

Zamglona wielce, a pełna potwornych komentarzy sprawa przyjdzie we wtorek przed trybunał sądowy tutejszy. Podsądnymi będą: pewien dygnitarz wojskowy w sile wieku i dama młoda, piękna, filar najwykwintniejszego towarzystwa. Zwie się ona Verschoneren i jest od lat ośmiu małżonką bardzo zdolnego lekarza. Dr. Verschoneren przybył przed dziesięciu laty tutaj z Wiednia i rychło zdobył sobie jako znakomity lekarz pierwszorzędne miejsce. Poznał w domu pewnego bogacza tutejszego urodziwą panienkę i ożenił się z nią. Państwo Verschonerenowie urządzili wytwornie swe mieszkanie w przepysznym pałacu, otworzyli gościnnie podwoje dla dystyngowanego świata towarzyskiego i sami byli bardzo mile widziani w najlepszych salonach. Dr. Verschoneren rósł w opinii jako lekarz, obsypywano go zaszczytami obywatelskimi, majątek jego zaokrąglał się, a szczęście domowe przy boku pięknej i kochającej żony potęgowało się jeszcze w miarę jak przybywało potomstwo.

W innym, również bardzo poważanym domu, którego głową był wspomniany dygnitarz wojskowy, płynęło podobnie jak u państwa Verschonerenów życie bez troski i w szczęściu, tylko, że żona dygnitarza była starszą i że w domu tym był tylko jeden syn i to już dorosły, porucznik, rokujący wielkie nadzieje. Ubiegłej zimy w dom dygnitarza uderzył cios niespodziany — bo oto umarła mu żona. Jeszcze nie podźwignął się dygnitarz z ciężkiej żałoby, gdy oto umiera cała jego chluba, syn porucznik. Strapionemu mężowi i ojcu składano gorące kondolencye, a on zdawał się wielką za to odczuwać wdzięczność i dzięki tej opiece życzliwych mu osób, znosił mężnie dotkliwe wyroki losu.

W jakiś czas po owych zdarzeniach w rodzinie wojskowego dostojnika, otrzymała prokuratorya ostendzka oryginalną przesyłkę. Literami drukowanemi, które wycięto z gazet i starannie poprzyklejano na kartce papieru, był ułożony list, zawiadamiający prokuratoryę, że żona i syn dygnitarza zostali otruci, a winowajcą jest ten, który udaje żal po ich stracie. Po pewnem wahaniu, prokuratorya uznała za swój obowiązek zarządzić ekshumacyę zwłok, co sprowadziło skutek okropny. Przekonano się bowiem, że w istocie podziałała tu trucizna.

Dla rozwiązania zagadki potrzeba było jednak przedewszystkiem dowiedzieć się, kto jest ten, co owo bezimienne doniesienie zrobił. Stwierdzono więc, że list wrzucił ktoś do skrzynki znajdującej się w pobliżu pałacu państwa Verschonerenów. Wnet więc gruchnęło po mieście, że stary oficer z namowy pani Verschoneren otruł swą żonę i syna, aby się z młodą żoną doktora ożenić, która miała w tym celu rozwieść się z Verschonerenem. Opowiadano dalej, że połowa planu młodej kobiety udała się, t. j. żona i syn oficera zeszły ze świata, ale oficer jakoś odradził sobie ponowne małżeństwo, wskutek czego Verschonerenowa zemściła się na niewiernym, denuncyując go, iż jest żono- i synobójcą. Pogłoska urosła wnet olbrzymio, poczęto opowiadać sobie na bulwarach najpikantniejsze historye o pani Verschoneren i przydano jej przydomek „messaliny ostendzkiej".

Prokuratorya aresztowała panią Verschoneren, lecz ją niebawem wypuściła za kaucyą i za poręką męża. Pani Verschoneren nie straciła ani odrobinę na humorze i jak dawniej pragnęła odbierać hołdy jako królowa wieczorów i przyjęć. Zamknięto jednak jej i jej mężowi drzwi tych domów, w których zwykle bywali, małżonkowi odebrano godności honorowe, i w kilku tygodniach jasna ich gwiazda szczęścia znikła jak bańka mydlana, bo nawet pacyenci stronią dziś od zdolnego tego lekarza.

Pani Verschoneren pozostaje na wolnej stopie, ale pod dozorem policyjnym, — oficer-morderca odpowiadać będzie przed sądem jako aresztant, siedzący już od kilku miesięcy w kaźni.

Kronika.

Lwów 6 października.

Mianowania. W etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie mianowano: zawiadowcę materyałów Franciszka Włodarczyka i adjunkta salinarnego Władysława Gepperta zarządcami materyałów; adjunktów salinarnych Stanisława Endemana i Feliksa Piestraka zarządcami górniczymi i hutniczymi; adjunkta salinarnego Aleksandra Polusiewicza i rachmistrza kasy Wincentego Gruszeckiego zarządcami górniczymi; adjunkta salinarnego Maksymiliana Miszkego mierniczym; wreszcie zarządcę górniczego i hutniczego Karola Szaszewskiego rachmistrzem kasy.

Kierownik magazynu sprzedaży tytoniu Franciszek Wiśniewski mianowany oficyałem podatkowym w X klasie rangi.

Ślub. Dnia 2 bm. odbył się w Bereźnicy ślub p. Józefa Jarzymowskiego, właściciela dóbr Tejsarów, syna ś. p. Mikołaja i Wiktoryi z Lewickich, z panną Stanisławą Pawlikowską, córką znanych w kraju właścicieli Bereźnicy. Na ślub ten zjechała z różnych stron liczna familia nowożeńców, a z orszaku weselnego, liczącego z górą sto osób, wymieniamy tylko najbliższe rodziny, mianowicie: Trzecieskich, Myczkowskich, Łupkowskich, Wyganowskich, Szczepanowskich, Zawiszów, Słoneckich z synami, marszałkowę Winnicką z młodziuchnemi córkami, z hr. Gołuchowskich hr. Starzyńską, Berezowskich z córką, Hołynieckich z córką, Chojeckich, Niwińską, Śliwińską, również wiele dalszej familii i znajomych, jakoteż liczny zastęp młodzieży. Ślub odbył się w ślicznie iluminowanym kościółku w sąsiednich Młyniskach, poczem powrócono na ucztę weselną do również iluminowanego dworu w Bereźnicy, do rodziców panny młodej. Tu, podczas uczty pierwszy toast na pomyślność państwa młodych wzniósł starosta weselny a najbliższy sąsiad pana młodego p. Adam Onyszkiewicz, który znając go od dziecka, nie szczędził słów pochwały dla oblubieńca, jakoteż wskazówek cennych dla każdego obywatela kraju, którego hasłem i celem powinno być utrzymanie swej piędzi ziemi, tej podstawy naszego bytu narodowego. Podczas uczty odczytano kilkadziesiąt telegramów nadesłanych z różnych stron kraju z życzeniami dla państwa młodych. Równocześnie urządzili państwo Pawlikowscy drugą ucztę dla kilkuset włościan, których przywiązanie do dworu zamanifestowało się licznemi przemówieniami wójta i starszyzny i rozrzewniające sprawiało wrażenie. Po uczcie rozpoczęły się tańce, które przeciągnęły się do białego dnia wśród niezwykłego ożywienia całego towarzystwa, do czego przyczyniła się rzadka dziś staropolska gościnność rodziców panny młodej, którzy wydając ostatnią ze słynnych i szeroko znanych z urody cór swoich, nie szczędzili niczego, aby serdecznie ugościć krewnych, znajomych i całą swoją gromadę. Państwa młodych przyjmowała również następnie przy bramie tryumfalnej z serdecznym zapałem gromada Tejsarowska, wśród hucznych wiwatów, wystrzałów z moździerzy, oracyi i błogosławieństw, co świadczy chlubnie o młodym dziedzicu, który potrafił sobie zaskarbić serca swych współobywateli.

Rozstrzygnięcie konkursu. Wczoraj rozstrzygnięto w Warszawie konkurs rozpisany przez „Lutnię" warszawską na kwartet męski. Pierwszą nagrodę wynoszącą 50 rubli otrzymał lwowianin p. Stanisław Kuczkiewicz.

Znany monologista, p Artur Zawadzki, którego występom towarzyszy zawsze duże powodzenie, urządza w niedzielę 10 bm. w sali „Sokoła" wieczorek, na którym wygłosi cały szereg nowych monologów.

Pomnik Mickiewicza dla miasta Stanisławowa został już wykończony. Wykonał go p. Tadeusz Błotnicki. Pomnik odsłoniętym zostanie dopiero w roku przyszłym, a tymczasem będzie go można oglądać w Sukiennicach w Krakowie.

Biura dyrekcyi kolei państwowych zostaną w dniach od 12—18 b. m. przeniesione z głównego dworca do nowo wybudowanego gmachu przy ulicy Krasickich. Dla chwilowego braku miejsca, biura departamentu kontroli dochodów pozostaną jeszcze jakiś czas w budynku dworcowym.

Zjazd koleżeński byłych słuchaczy akademii górniczej w Leoben odbył się w ostatnich trzech dniach w Krakowie. Z powziętych podczas obrad zjazdu rezolucyi na uwagę zasługują: radzcy Bochyńskiego projekt założenia zawodowego stowarzyszenia górniczego i p. Kostkiewicza o konieczności używania technicznych nazw polskich.

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Wieliczce, w Jaśle, w Sanoku, w Tłumaczu w Dobromilu i w Grybowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Termin wszędzie do 10 listopada.— Wydział krajowy na dwa miejsca w szkole ogrodniczej, utrzymywanej przez gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, do których przywiązane jest wsparcie o rocznych 63 zł. Kandydaci, sieroty po obojgu lub po jednem z rodziców, chcący się kształcić na praktycznych ogrodników, muszą mieć nie mniej jak 12, a nie ponad 18 lat wieku i ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową. Termin do 31 bm. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie na posadę ekspedyenta w Brzeziu, pow. bocheński, z poborami 200 zł. i na posadę ekspedyenta w Łączce, pow. jasielski, z poborami 370 zł. Termin do 16 bm.

Kontrola jesienna mieszkających we Lwowie urlopników, rezerwistów i rezerwistów zapasowych odbędzie się na tutejszej cytadeli w następującym porządku: a) asenterowani do 30 p. p. w latach 1887 i 1888 stawić się mają 11 bm.; z lat 1889, 1890 i 1891 dnia 12 bm.; z lat 1892, 1893 i 1894 dnia 12 bm.; z lat 1892, 1893 i 1894 dnia 13 bm.; z lat 1895 i 1896 dnia 14 bm.; — b) dnia 15 bm. asenterowani do pp. nr. 1—29; 16 b. m. z pułków 31—77; 18 b. m. z pułków 78—102; c) dnia 19 bm. dragoni, huzarzy i ułani; dnia 20 bm. artylerzyści, 21-go tren, 22-go pionierzy, strzelcy, prowiantowi (Verpflegsbranche), mundurowi (Montoursbranche) i z zakładów stadnin państwowych; 23-go z pułku kolejowo-telegraficznego, trupy sanitarnej, ze szpitalów i aptek wojskowych i marynarki wojennej. Kontrola rozpoczyna się każdego dnia o godzinie 9. przed południem. Kontrola dodatkowa odbędzie się w dniach 13 i 14 listopada.

Doktoryzacya królowej. Wydział filozoficzny uniwersytetu budapeszteńskiego nadał królowej rumuńskiej Elżbiecie stopień doktora filozofii *honoris causa*. Jak wiadomo, królowa Elżbieta posiada talent powieściopisarski i pisuje pod pseudonimem Carmen Sylva.

On musiał ustąpić. Prezes wiedeńskiego kasyna urzędniczego, radca sądowy dr. Holland, złożył swą godność, motywując krok swój tem, że poprzednio zapewnił był członkom kasyna, iż płace urzędnicze z pewnością zostaną z Nowym rokiem podwyższone; teraz zaś z exposé ministra skarbu widzi, że nie można mieć na to nadziei.

Zatwierdzenie redaktorów. Petersburski *Kraj* donosi, że na stanowisko odpowiedzialnych redaktorów „*Ateneum*" zatwierdzeni zostali pp. Władysław Spasowicz i St. Wydżga.

Nowe szkoły handlowe w Królestwie Polskiem. *Nowosti* donoszą o projekcie założenia szkół handlowych w Zgierzu, Łodzi i Pabianicach. Tenże dziennik dowiaduje się, iż na wzór moskiewskiego i petersburskiego Towarzystwa rozpowszechniania wykształcenia handlowego, powstaje takie Towarzystwo w Warszawie z inicyatywy ks. Radziwiłłów, hr. Czackich, hr. Potockich i przedstawicieli miejscowego świata handlowego. Na cel wspomniany, jak zapewnia dziennik petersburski, zebrano już poważną sumę.

Do komisyi podatkowej II. klasy we Lwowie wybrani zostali członkami: Józef Adam Baczewski, Maurycy Jonasz, Efroim Schreier, dr. Antoni Dzięgdzielewicz i dr. Adolf Lilien, a zastępcami: Saul Birnbaum, Ignacy Fried, dr. Tadeusz Szydłowski, dr. Jan Rucker i Stanisław Markiewicz.

Z Towarzystwa „Rodzina" otrzymujemy następujący komunikat: „Wydział centralny Towarzystwa „Rodzina" przyznał w ostatnim kwartale stałą zapomogę Józefie Paszkowskiej w Sokalu, wdowie po szewcu, rocznie 31 zł 36 ct. od złożonej na ten cel kwoty 114 zł; Apolonii Wiktorczyk w Stanisławowie, wdowie po robotniku kolejowym wraz z dziećmi, rocznie 41 złr. 77 ct.. od złożonej na ten cel kwoty 92 złr.; Antoninie Tarnawskiej we Lwowie, wdowie po robotniku kolejowym wraz z dziećmi, rocznie 85 złr., od złożonej na ten cel kwoty 187 złr.; Tymoteuszowi Musze, nieudolnemu do pracy konduktorowi kolejowemu we Lwowie, rocznie 72 złr. 80 ct. od złożonej na ten cel kwoty 160 zł. wreszcie przywrócił wydział centralny prawa w „Rodzinie" Zygmuntowi Muhlerowi, restauratorowi w Lwowie od pierwotnego przystąpienia t. j. od 1-go stycznia 1884. Dla wyjaśnienia zaznacza się że wymiar stałych zapomóg odbywa się na podstawie liczby lat należenia do Towarzystwa i sumy wpłaconych udziałów. Biuro „Rodziny" znajduje się przy placu Halickim l. 14. na I. piętrze".

Ogłaszając ten komunikat, musimy zauważyć, że drugiej tak dobroczynnej instytucyi chyba na całym świecie nie znajdzie. Ale Dyrekcya „Rodziny" ani publiczność nie powinna się łudzić, że udzielanie zapomóg pod takimi warunkami jak właśnie przytoczone, długo potrwać nie może, chyba, gdyby istniały jakieś olbrzymie fundusze. Kto zaś tego nie posiada, ten nie może przecież długo dawać rocznie 50 procent od włożonego przez członków kapitału, jak to czyni dzisiaj Towarzystwo „Rodzina".

Pożary. W Truskawcu spaliła się dnia 30 zm. wcale nieubezpieczona realność piekarza ze Lwowa Jana Brodkowskiego. Ogień, jak przypuszczają, został podłożony. Straty dla właściciela dotkliwe. — W Cebrowie spaliło się 40 budynków włościańskich. Szkoda nieubezpieczona wynosi kilkanaście tysięcy guldenów.

Wielkie oszustwo wykryto na stacyi kolejowej w Bochni. Przy nadawaniu soli na fracht interesanci systematycznie podawali mniejszą wagę, przez co skarb kolejowy został grubo wyzyskany.

Nazwisko Meyer tak się podobało pewnemu zniemczonemu Polakowi z Poznańskiego, którego nazwisko rodowe brzmi Majerowicz, iż podał do władzy prośbę o zmianę tego nawiska na Meyer.— Dziwny ten pan jest nauczycielem.

Pruska pedagogia. W pewnej miejscowości posądzono 8-letniego syna murarza Zakrzewskiego, że ukradł komuś talara. Jakkolwiek nie było na to żadnych dowodów, nauczyciel miejscowy postanowił ukarać chłopca. Gdy ojciec jego prosił, by syna nie bił, gdyż nie ma do tego żadnej podstawy, odpowiedział nauczyciel, iż może robić w szkole, co mu się podoba. Rzeczywiście, gdy ojciec tylko opuścił szkołę, pan pedagog zabrał się do bicia z całą energią. Podczas tego nadszedł miejscowy pastor, sprawujący zarazem urząd inspektora szkolnego. Ofiarował on też zaraz swoją pomoc. Nauczyciel więc chłopca trzymał a pastor bił. Dzieci szkolne, w obecności których „dla przykładu" odbywało się katowanie, opowiadają, że chłopiec dostał około 80 razów. Podobno pastor bił jeszcze chłopca, nawet

wtedy gdy ten omdlał z bólu i nie miał już siły krzyczeć. Lekarz rządowy wydał świadectwo, że chłopiec ma na ciele 48 pręg. Chłopiec, którego po tem ukaraniu musiano odnieść do domu, rozchorował się. Zajście to wywołało w miasteczku ogromne oburzenie, nauczyciel więc widząc, że ten wypadek może mieć dla niego smutne następstwa, udał się zaraz wieczorem do rodziców chłopca i usilnie ich przepraszał. Pastor zaś napisał uniżony list, zawiadamiając, iż dobrowolnie zgadza się na „najdotkliwsze zadośćuczynienie". Ojciec skatowanego chłopca skierował sprawę na drogę sądową.

Brandes o carze Mikołaju II. Znakomity krytyk duński umieścił w kopenhaskiej *Politiken* następującą charakterystykę obecnego władzcy Rosyi, którą w streszczeniu podajemy.

Pan wielkiego i potężnego mocarstwa — pisze Jerzy Brandes — ożywiony jest najlepszemi chęciami. Ma on wszelkie powody do starania się o szczęście swoich poddanych i [illegible]. Pomimo całego jednak blasku, jaki go otacza, jest śmiertelnym i jako taki podlegać musi rozmaitym warunkom, wywierającym wpływ na losy ludzkie. Choć jest z tytułu samowładzcą, niezawisłym nie jest wcale. Osobiście zyskuje sobie sympatye wszystkich otaczających go przez sympatyczne i grzeczne obejście.

Wszyscy otaczający cara Mikołaja, a nawet ci, którzy stykają się z nim tylko przypadkowo, odnoszą wrażenie, iż jego sposób działania i zapatrywania, ma wybitną cechę braku decyzyi i stanowczości. Tak n. p. równocześnie ze swojem wstąpieniem na tron, odwołał generał-gubernatora Finlandyi, a po dziś dzień nie mógł się zdecydować na wybór jego następcy. Nikt nie wątpi, że posiada on najlepsze chęci usunięcia najrozmaitszych nadużyć, powstałych za rządów jego ojca, lecz te dobre chęci okazuje nieraz w dziwny sposób. Gdy wstąpił na tron, zgłosiła się deputacya z Helsingforsu z życzeniami. Deputacyi tej car oficyalnie przyjąć nie chciał, rozkazał jednak, aby [illegible] wprowadzono ją do jego prywatnego gabinetu, gdzie przyjąwszy ją w sposób nader łaskawy, zapewnił o swych najlepszych zamiarach względem Finlandyi. Ponieważ jednak żądał dyskrecyi od członków deputacyi, nabrali oni przekonania, iż car obawia się, aby jego najbliższe otoczenie, żyjące tradycyami Aleksandra III, nie dowiedziało się zawcześnie o jego zamiarach.

Ten brak decyzyi w postanowieniach, wychodzących od tronu, przypisują koła dworskie tej okoliczności, że Mikołaj II. znalazł się w położeniu między dwiema, równy wpływ na niego wywierającemi kobietami, przy czem słyszeć [illegible] uwagę, że jeśli niedobrze jest, gdy mężczyzną wodzi za nos jedna kobieta, to tem gorzej, gdy dwie równocześnie nim rządzą. Jedną z tych kobiet jest jego matka, drugą — żona. Obie te „wysoko postawione" kobiety przedstawiają dwa zupełnie różne obozy. Carowa-wdowa uchodzi w Rosyi za wcielenie idei Aleksandra III, jest zwolenniczką konserwatyzmu i zwolenniczką reakcyi, wielbicielką cerkwi prawosławnej, nieprzyjaciółką ruchu feministycznego wśród kobiet rosyjskich. Jej też przypisują nienawiść do Niemców i znaczny wpływ na przyjęcie do skutku przymierza francusko-rosyjskiego. Młoda carowa zaś jest obecnie przedstawicielką idei liberalnych. W Rosyi cieszy się wielką sympatyą szerokich warstw, a na dworze jest dotąd zupełnie odosobnioną.

Z biegiem czasu carowa-żona nabywa coraz większego wpływu na swego męża, który jeszcze niedawno temu szedł wyłącznie za radami swej matki, a który teraz ulega osobistemu urokowi swej żony. Sfery dworskie pamiętają dobrze jej opór, gdy ją zmuszano do przyjęcia prawosławia, i że nie dała się powtórnie ochrzcić, ani też nie odwołała swej dawniejszej wiary. Wtajemniczeni twierdzą, że jest to kobieta o dużym, wrodzonym rozsądku, że dąży do osiągnięcia władzy, że przynajmniej względnie przychylną jest myśli o niejakiej niezawisłości Królestwa Polskiego i Finlandyi, że chętnie widziałaby poszanowanie wolności sumienia — jednem słowem, że jest zwolenniczką zachodnio europejskiej kultury. Nie mając wielkiej sympatyi dla francuszczyzny, a nie mogąc języka niemieckiego zrobić dworskim, wprowadziła w życie na dworze carskim — angielski, ku wielkiemu utrapieniu niektórych dworaków, zmuszonych teraz na stare lata brać lekcye tego języka. Nie lubiąc Francuzów, nie wiele sobie robi z przymierza z nimi, za wiele jednak posiada taktu, aby to wrogo miała okazywać.

W tych zapatrywaniach na sojusz francusko-rosyjski spotyka się ona z garstką prawdziwej arystokracyi duchowej rosyjskiej, która jest nie ako [illegible] carowa, a która zupełnie obojętnie patrzy na płaszczenie się Francyi, czasem nawet z niechęcią. Ludzie ci pragną dla swego kraju w pierwszej linii nie systemu parlamentarnego, lecz decentralizacyi, a tej przykładu Francya dać im nie może. Wiedzą oni dobrze, że sojusz z Francyą nie przyniesie zmiany w [illegible] wewnętrznego życia Rosyi, choćby nawet jeszcze [illegible] cara, słuchającego, w postawie stojącej, Marsylianki.

Liberali rosyjscy najmocniej są przekonani, że system rządów Aleksandra III jest to rodzaj piramidy, wierzchołkiem wbitej w ziemię, zatem nie wątpią, że system ten runąć musi. — Tymi, co starają się podtrzymać ową piramidę, są w pierwszej linii urzędnicy — w liczbie 100.000, rządzący *de facto* Rosyą od czasów Piotra Wielkiego. Ta gromada urzędników składa się z ludzi, pragnących za wszelką cenę się wzbogacić, szybko awansować i tyranizować wszystkich, ci zatem ludzie pracują gorliwie na utrwalenie systemu, który przełamać niepodobna.

„Pewien wysoki urzędnik — pisze Brandes — opowiadał mi następujące zdarzenie: W drodze urzędowej otrzymano z Królestwa Polskiego ogromną ilość skarg, najzupełniej usprawiedliwionych. Były tam skargi na grubiaństwa, popełniane na granicy, na dokuczliwości, wyrządzane ludziom, biorącym udział w nabożeństwie katolickiem, na głupie prawidła zezwalające na używanie języka polskiego w miejscach publicznych i t. d. — Rzecz była tak prosta i jasna, że postanowiłem z tem wszystkiem udać się do ks. Łobanowa. I cóż pan myślisz, co od niego usłyszałem? Książę, szybko przejrzawszy papiery, [illegible] ze stołka, załamał ręce i zawołał:

— Ależ, na miłość boską! po co z tem wszystkiem przychodzisz pan do mnie? Nie możesz pan wątpić, że zgadzam się z panem, iż to wszystko jest głupotą i niepotrzebnem barbarzyństwem! Jednakże poradzić nic nie możemy! Zapewniam pana słowem honoru, że w tej sprawie [illegible] z sobą, — wyjąwszy cara.—

„Gdy [illegible] wola, zapatrywanie i poparcie carskie mogłyby mieć w tym wypadku wielkie znaczenie, książę potrząsnął głową, wzruszył ramionami i rzekł, nie tłomacząc się bliżej: — To, co ja mielibym za sobą, byłoby niewyzwalającym, wierz mi pan, jest nie do zwalczenia."

Lekcye robót ręcznych i malarstwa zastosowanego do przemysłu, rozpoczęły się z dniem 1 października w instytucie wychowawczo-naukowym pani Horoszkiewiczowej (ul. św. Mikołaja l. 3). — Lekcye te odbywają się w godzinach popołudniowych, aby z nich mogły korzystać również panienki uczęszczające do szkół publicznych i osoby spełniające rano obowiązki zawodowe. W program robót ręcznych wchodzą: dywany smyrneńskie, haft arabski, haft Janina, haft płaski, haft atłaskowy wypukły, haft cieniowany, aplikacye, mereszki perskie i koronki hiszpańskie; zaś do programu malarstwa należą: malowanie na jedwabiu, suknie, aksamicie, skórze, drzewie i porcelanie, tudzież wypalanie na kartonie, skórze i drzewie.

Prezydent Izby posłów pan Kathrein, o którego wyjeździe do Anglii doniósł nasz wczorajszy telegram, udał się do Oxfordu, gdzie jego córka ma się imatrykulować na uniwersytecie.

Odsłonięcie pomnika Al hr. Fredry nastąpi w drugiej połowie bieżącego miesiąca Wczoraj nadszedł już posąg odlany w wiedeńskiej odlewarni Kruppa. Skoro tylko ustanie słota, przystąpią do ustawienia pomnika.

Ludność miast Królestwa Polskiego. Odbyty we wrześniu w Rosyi spis ludności wykazuje, że w Królewstwie polskiem największem liczebnie miastem jest — oczywiście — Warszawa, a po niej idą: Łódź i Lublin; czwarte miejsce ma Częstochowa (45.000 mieszkańców), piąte Maryampol (32.000), a szóste dopiero stary gród trybunalski Piotrków. Inne miasta gubernialne nie mają nawet po 30.000 mieszkańców. Najsłabiej zaludnione są z miast gubernialnych Kalisz i Kielce.

Wynalazek na czasie Pp. Bronisław Sabat i dr. Jan Drohomirecki — obaj z Galicyi — otrzymali patent na automatycznie działający elektryczny aparat sygnalizacyjny, który zapobiega zderzaniu się pociągów. Wynalazek ten przedłożono już ministerstwu kolejowemu, które tą sprawą żywo się zajęło.

Napad na księdza. Donieśliśmy przed trzema dniami o zamachu na życie ks. Klaudyusza Bernarda, wykonanym w Paryżu przez niejaką Leontynę Pépó. Otóż okazało się, że zbrodniarka jest histeryczką, która zapałała miłosnem uczuciem ku ks. Bernardowi i bardzo często zgłaszała się do niego do spowiedzi. Ponieważ jednak przy tym świętym akcie zachowywała się nieodpowiednio, ks. Bernard był zmuszony poprosić ją, żeby sobie wyszukała innego spowiednika. Przez długi czas niepokoiła jeszcze biednego kapłana listami, zawierającymi jakieś mistyczne wyznania; a gdy na listy owe nie otrzymywała odpowiedzi, targnęła się na jego życie przez zemstę, że ksiądz nie chciał odpowiedzieć na jej uczucia.

Czytelnia dla kobiet, pragnąc przyczynić się do powiększenia funduszu na pomnik Jędrzeja Śniadeckiego, mający stanąć w lwowskim instytucie chemicznym, urządzi odczyt poświęcony pamięci tego znakomitego męża. O dniu i godzinie tego odczytu Czytelnia niebawem doniesie.

Cztery wdowy i jeden wdowiec. Tymi dniami zdarzyła się we Lwowie taka tragi-komiczna historya: Wdowa pani X., nie mogąc wyżyć ze szczupłej pensyjki, postanowiła przyjąć kilku kawalerów na stancyę i dawać obiady, bo to przecież jaki taki przynosi dochód Powiedziała więc o tym swoim zamiarze znajomym, wystawiła kartkę ze zwykłym napisem: „mieszkanie dla pp. kawalerów — tani i smaczny wikt", i polecając się Bożej opiece wyczekiwała klientów. W sobotę zgłasza się do pani X. jakiś jegomość w średnim wieku, niezbyt przystojny ani też wykwintny w obejściu, ale że pytał o warunki wiktu, więc wdowa z radością go przyjęła. Jakiś czas rozmawiają, wdowa opowiada smutne swe położenie — tak smutne, że nieznajomy pan zwrócił jej uwagę, iż ona zasługuje na polepszenie bytu, powinna pokrzepić stroskane serce, a więc wyjść za mąż. I dobry jegomość ciągnie dalej: „ot, gdyby pani za mnie wyjść chciała, los jej byłby bez porównania znośniejszym. Nazywam się Steidl, jestem zarządzcą olbrzymich dóbr na Bukowinie, dochody moje są wielkie; pani mi odrazu bardzo się podobała i wzbudziła szczerą sympatyę, bo i ja jestem wdowcem, a sieroctwo swe czuję dotkliwie". Biedna wdowa, kobiecina zresztą w wieku, z którego trzeba było coraz więcej lat odejmować, poczęła rozpamiętywać błogie swe młode lata, a były one widać tak miłe, że wzięła na rozwagę propozycyę przybyłego pana. Sama jednak decyzyi powziąć nie miała sił, więc odpowiada szczerze: „Mam trzy przyjaciółki, również wdowy, panie Y., Z. i V., ich się poradzę i jutro przy obiedzie, na który pana zapraszam, dam odpowiedź stanowczą". Jegomość wypytał się mimochodem o adresy przyjaciółek, a po niezłem śniadaniu pożegnał się bardzo ciepło, i prosił o wzgląd na jego samotną dolę i na własny los pani X. Wyszedłszy, skierował swe kroki po kolei do wszystkich trzech przyjaciółek pani X. U pani Y. wspomniał także o swych matrymonialnych zamiarach. Pani ta posłyszawszy oświadczyny o swą rękę, przyjęła je bez wahania. Rozmowa zeszła następnie na sprawy osobiste. Jegomość opowiadał o olbrzymich lasach, którymi zarządza i jakby od niechcenia, zapytał, czy może swej narzeczonej służyć drzewem na opał. „Ależ to doskonale — odparła pani Y. — lecz na razie wypraszam się od prezentu, tu oto są 10 zł, proszę mi za nie przysłać dobrze odmierzony sąg drzewa". Wizyta niebawem się skończyła, a jegomość poszedł do pani Z., która ujęta jego dostatkami również ofiarowała mu ochoczo swe serce i rękę, no i 10 zł. na drzewo. Czwarta wdowa, pani V., nie chciała porzucać swobody wdowieńskiej, ale taniego drzewa któżby nie chciał mieć zwłaszcza dzisiaj, w przededniu zimy? Więc i pani V. dała 20 zł. na drzewo. Tymczasem wieczorem u pani X. zebrały się wszystkie nasze wdowy i opowiadać poczęły swe szczęście. Łatwo sobie wyobrazić wzrastające z każdem opowiadaniem rozpacz i oburzenie biednych wdów. Dziś pustka ziębi trzy poczciwe serca wdowie, w trzech kasach ich także pustka, bo ostatni prawie grosz poszedł na drzewo, a w mieszkaniach oszukanych kandydatek do polepszenia sobie losu chłód dojmujący. Romantyczny oszust mówi po rusku, rumuńsku i niemiecku, pochodzi zdaje się w istocie z Bukowiny, a ma przy sobie jakiś paszport na nazwisko Steidla. Wyprowadzone w pole wdowy zawiadomiły o swej stracie policyę.

Rower bambusowy sporządził w Nowym Jorku pewien przemysłowiec. Rower jest bardzo lekki, podobno mocny, a tańszy znacznie od stalowego.

Lecznica powszechna, istniejąca w naszym grodzie od lat kilkunastu — obecnie pod dyrekcyą dra Tatarczucha — należy niewątpliwie do najpotrzebniejszych i najpożyteczniejszych instytucyi. Niesie ona bezpłatną pomoc lekarską najuboższym mieszkańcom miasta i okolicy; a jak wydatną jest jej działalność, dowodzi najlepiej cyfra 5892 osób, którym owej porady udzielono w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca rb Ta wielce pożyteczna instytucya istnieje tylko ofiarnością i subwencyami Sejmu krajowego, miasta i kasy oszczędności, a posiada tylko jednego członka wspierającego dra Berthlefa, choć warunki zostania członkiem są bardzo przystępne. Należy składać po 6 zł. rocznie lub 100 zł. jednorazowo.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 1, w poł. + 1 R., Bar. 768. Spada. Śnieg.

Słuszna uwaga.

A. (opowiadając): ...I kiedy tak idę zatopiony w myślach...

B. (przerywając): Zatopiony? Myślałem, że co najwyżej nogi sobie pan zamoczył.

Myśli.

Poecie miłość konieczna jest do życia: w młodości miłość kobiety, w starości — swego narodu.

Głupiec nawet w pamiętniku własnym pozuje i gra komedyę.

Co to jest dramat naturalistyczny? Jest to dramat, w którym w salonie tak mówią, jak w stajni.

Człowiek, który zachował złudzenia, mawia najczęściej: „wierzę"; człowiek, który stracił złudzenia, mawia najczęściej: „wiem".

Repertuar teatru. Dziś we środę po raz 1-szy „Małka Szwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej. W roli Marszelika wystąpi po raz pierwszy p. Stanisław Modzelewski. We czwartek po raz drugi „Małka Szwarzenkopf". W piątek po raz 3-ci „Małka Szwarzenkopf". W sobotę po południu o godzinie 3 ciej dla młodzieży szkolnej „Hamlet", tragedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem po raz czwarty „Małka Szwarzenkopf".

SPORT.

Wyścigi jesienne klubu jazdy panów.

Kraków 5 października

Dziś zakończył się tegoroczny krakowski *meeting*. Wskutek uporczywego zimna na trybunach zjawiło się nader mało publiczności. Do pierwszego biegu zgłoszono 4 konie. Pierwsza przybyła do mety klacz stada Ostoja-Ostaszewskiego „Licho" pod por. Kreutzbruckiem. Do drugiego biegu zgłosiło się 5 koni. Zwyciężył hr. Schönborna ogier „Arcenseck" pod por. Fibichem. Trzeci bieg przyniósł zwycięstwo klaczy p. K. Ostaszewskiego „Wiosna" jeżdżonej przez por. Kreutzbrucka. Wniesiony po tym biegu protest unieważniono. W czwatym biegu zwyciężył „Aramis" p. Kostera. Zakończył wyścigi bieg włościański, do którego zgłoszono 7 koni. Pierwszą nagrodę otrzymał Jędrzej Cieślik z Giebułtowa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 4 października.

(Z.). Dziś jeszcze znać było na giełdzie naszej, że pozostaje ciągle jeszcze pod przykrem wrażeniem bankructwa Towarzystwa „Union", którego akcye notowane w sobotę po 35 złr., spadły na 13 złr. Mimo to jednak, ożywiły się znacznie tranzakcye dzięki pomyślnym depeszom z Berlina, Paryża i Londynu. Chęć kupna, objawiająca się z jednej strony silniej niż w ostatnich dniach kilkunastu, a z drugiej strony brak znaczniejszej podaży, wpłynęły dobrze na kursy.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 355·50, węgierskie 388·25, Anglobanki 164.—, Uniony 292·25, Bankvereiny 254·50, Länderbanki 224·—, Ludwiki 214·—, Czerniowieckie 285·—, Elbethale 259·25, Renta papierowa 102·10, srebrna 102·20, austryacka złota 123·45, austr. renta wal. kor. 101·90, węgierska złota 121·55, węgierska renta wal. kor. 99·60, dukat 5·68, 20 frankówka 9·52—, marki 11·74—, ruble 1·27—.

Wiedeń 4 października. (Targ zbożowy). Podczas gdy doniesienia giełd zagranicznych zaznaczają słabe usposobienie, ustalają się ceny na targu wiedeńskim, dlatego więc spekulanci zachowują się z rezerwą. Pszenica wiosenna 11.64 do 11.65, żyto wiosenne 8.75 do 8.80, owies jesienny 6.36 do 6.37, owies wiosenny 6.61.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 4 października. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 661, węgierskich 3647 i niemieckich 902, razem 5210 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 32 do 34, dobre ciężkie 35 do 37, osobliwe prima 38 do 40, wyjątkowo — zł., za buhaje i krowy 20 do 32 zł., wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 6 października 1897.

Wbrew słabszej tendencyi na targach zagranicznych ceny pszenicy i żyta wykazują u nas nieznaczną zwyżkę, a owies dla braku dowozów znajduje dobry zbyt po wyższych cenach. Natomiast spirytus uległ zniżce cen pod wpływem tendencyi zniżkowej we Wiedniu.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 10·40 do 10·70, żyto gotowe 7·30 do 7·60, owies obroczny 6·30 do 6·60, jęczmień 6·50 do 8·—, rzepak 12·25 do 13·—, lnianka 0·— do 0·—, groch 6·75 do 9·—, wyka 0·— do 0·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 7·25 do 8·—, kukurudza nowa 6·— do 6·30, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel nowy za 56 kl. 50·— do 55·—, koniczyna czerwona 35·— do 40·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 14·— do 18·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 16·75 do 17·25, spirytus na termina 14·75 do 15·25.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 6 paźdz. (Rada pań). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po przyjęciu w imiennem głosowaniu wniosku o odczytanie pewnej petycyi o ulżeniu nędzy mieszkańców dotkniętych klęskami elementarnemi i po odczytaniu tej petycyi, przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do merytorycznych rozpraw nad wnioskami w sprawie niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Przemawiał cały szereg mówców, a większa część ich starała się wykazać, iż kredyt w kwocie 8 milionów, którego rząd na ten cel się domaga, jest zupełnie niewystarczającym.

Dep. ks. Scheicher ze stronnictwa Luegera żąda kredytu w kwocie 50 milionów, a przy tej sposobności domagał się zniesienia banku austro-węgierskiego, a utworzenia banku państwa.

P. Wohlmeyer (ze stronnictwa Luegera) przyłączył się do wywodów ks. Scheichera podnosząc również, iż wobec rozmiarów klęsk, jakie w tym roku dotknęły całą Austryę, 8 milionowy kredyt proponowany przez rząd, jest niedostatecznym.

P. Bohaty (młodoczech) wystąpił przeciw nowym podatkom: transportowemu i od sprzedaży cukru, zapowiedzianym przez ministra skarbu dra Bilińskiego w jego exposé finansowem, a następnie domagał się wydatniejszej niż rząd proponuje pomocy w formie bezprocentowych pożyczek dla małych przedsiębiorstw przemysłowych w dolinie rzeki Izery i Upy i żądał regulacyi rzek tych kosztem państwa.

P. Adamek (młodoczech) skarżył się, że w Czechach uwzględniono głównie niemieckie powiaty, a pominięto czeskie, pomimo tego, iż one również znaczne poniosły szkody. Po przemówieniu jeszcze kilku posłów, przerwano dyskusyę i odroczono ją do dzisiaj.

Nastąpiło czytanie przedłożeń rządowych i wniosków złożonych przez posłów.

Minister obrony krajowej jen. Welsersheimb przedkłada projekt ustawy, tyczącej się kontyngentu rekrutów na r. 1898. (P. Kindermann [niemiecki narodowiec] woła: Wpierw znieście rozporządzenia językowe, a potem żądajcie niemieckich rekrutów).

P. Danielak stawia wniosek w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

P. Winkowski domaga się zmiany §. 51 regulaminu izby w tym duchu, aby w protokole stenograficznym zaznaczone były także mowy wygłoszone w izbie poselskiej w języku nieniemieckim, z dołączonem do nich wiernem tłumaczeniem niemieckiem.

P. Jarosiewicz (radykalny Rusin) interpeluje ministra spraw wewnętrznych, czy był upoważniony przez koronę dać podwładnym sobie władzom wskazówkę, iż korona życzy sobie, aby do Rady państwa byli wybierani tylko zwolennicy stronnictwa stańczykowskiego. (Interpelacya ta grzeszy tym nietaktem, iż wciąga do gry politycznej koronę, zwłaszcza że wszystkiem wiadomo, iż korona nie miesza się nigdy do wyborów. — *Przyp. Red.*)

P. Stefanowicz stawia wniosek nagły, dotyczący popierania przemysłowych przedsiębiorstw w Galicyi i na Bukowinie.

P. Dipauli (katolickie stronnictwo ludowe) stawia wniosek następujący:

„W związku z oświadczeniem, złożonem dnia 9 go kwietnia i wychodząc z przekonania, że do usunięcia panującego w Czechach i Morawii narodowego wzburzenia (P. Kindermann woła: Wreszcie mu się w głowie wyjaśniło!) należy zmierzać wszelkimi ustawowymi środkami, podpisani stawiają następujący wniosek.

Wysoka Izba raczy uchwalić:

1) Po myśli §. 43 wybiera się natychmiast z całej Izby komisyę z trzydziestu sześciu członków z poleceniem, aby przedłożyła Izbie w celu zniesienia rozporządzeń językowych projekt ustawowych postanowień dla uregulowania w drodze ustawodawstwa kwestyi narodowościowej i językowej.

2) Poleca się komisyi, ażeby najdalej do sześciu tygodni zdała Izbie sprawę i przedłożyła wnioski."

P. Ebenhoch (katolickie stronnictwo ludowe) ponowił z małemi zmianami swój znany wniosek w sprawie zaprowadzenia w Austryi szkoły wyznaniowej. Wniosek ten zaprowadza przymus naukowy, trwający przez lat 8, równocześnie atoli przyznaje sejmom prawo zniżenia go na lat 6.

P. Merunowicz stawia wniosek o dostarczenie po zniżonej cenie soli bydłu w okolicach dotkniętych klęskami elementarnemi.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 6 października. Wnioski nagłe pp. Dipaulego i Ebenhocha wywołały wielką radość wśród opozycyi, która sądzi już, że prawica się rozbiła. Otóż zaznaczyć należy, że prawica nigdy nie polegała na niemieckiem stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem, gdyż ono nigdy nie liczyło się z ogólnemi dążeniami prawicy i zawsze więcej kierowało się teoretycznemi zasadami, niż potrzebą uwzględnienia politycznych trudności. Zbytecznem byłoby jednak tajenie tego, że nowy krok tego stronnictwa jest dla prawicy wysoce niepożądanym. Mimowoli bowiem wszystkich oczy wobec tych wniosków Dipaulego i Ebenhocha zwracają się ku umiarkowanym żywiołom lewicy, a po Izbie obiega pogłoska, że rząd już wszedł z tymi żywiołami w rokowania

Wiedeń 6 października. Półurzędowy komunikat *Pol. Corr.* przestrzega rolniczą ludność w Austryi, aby nie słuchała namów agentów i nie dała się werbować do emigracyi do stanu San Paulo w Brazylii. Obietnice, iż dostaną tam bezpłatnie rolę, są kłamliwe, gdyż wszyscy emigranci mają być zaciągnięci do robót na rządowych plantacyach

Ateny 6 października. Nowy gabinet przedstawił się wczoraj izbie. Przyjęły go życzliwie wszystkie stronnictwa, nawet Delyannisa, przyrzekając mu poparcie w kwestyach narodowych. — Jenerała Smoleńskiego witano frenetycznemi oklaskami.

Preszburg 6 października. Tutejsi obywatele urządzili owacyę arcyksięciu Fryderykowi i jego małżonce z okazyi narodzenia syna Albrechta.

Konstantynopol 6 października. *Wszyscy znajdujący się tu na urlopie oficerowie, należący do armii operującej w Tessalii, otrzymali nagle rozkaz wrócenia do swoich pułków. W skutek tego odjechali oni dziś rano z Konstantynopola okrętem transportowym „Saddet".*

Tokio 6 października. Król koreański proklamował się cesarzem.

Opawa 6 października. Zmowa robotników w Jägerndorfie została zakończoną. Żądania robotników co do podwyższenia pensyi, zostały po części uwzględnione. Stu robotników wróciło natychmiast do pracy, reszta udała się do Wiednia szukać tam sobie zajęcia.

Ateny 6 października Maurocordato odjeżdża dopiero w poniedziałek do Konstantynopola w celu prowadzenia ostatecznych rokowań pokojowych. Posłowie mocarstw wyrazili Zaimisowi, prezydentowi gabinetu, życzenie Europy, aby w sposób oszczędzający drażliwość Grecyi przeprowadzoną została możność kontrolowania przez Europę finansów Grecyi.

Berlin 6 października. Posłem niemieckim w Rzymie, w miejsce Bülowa, zostanie hr. Wedel, który był jeneralnym adjutantem, potem posłem w Sztokholmie, a wreszcie usunął się w zacisze domowe.

Wedle doniesienia dzienników, nastąpiło podczas zjazdu monarchów w Peszcie porozumienie co do stanowiska zajętego przez Stany Zjednoczone w sprawie kubańskiej. Austrya i Niemcy nie pochwalają tego stanowiska, i to cesarz. Wilhelm ma niebawem zaznaczyć sposobem podobnym do tego, jakiego użył w kwestyi transwaalskiej.

Ateny 6 października. Sfery wybitne usiłują nakłonić króla do wystosowania prośby do Austryi i Rosyi o niektóre zmiany w traktacie pokojowym albowiem, gdyby ów traktat był nawet przyjęty przez parlament, nie pogodzi się z nim opinia publiczna, wśród której rozdrażnienie ogromnie się wzmaga. Znowu Ethnike Hetairia agituje za formacyą oddziałów ochotniczych.

Wiedeń 6 października. (Posiedzenie Izby posłów). Obradom przewodniczy wiceprezes Abrahamowicz. Otwierając posiedzenie, zawiadamia Izbę, że prezes Kathrein w sprawach rodzinnych, nie dających się odroczyć, musiał wyjechać do Oxfordu. Dr. Lewicki wnosi projekt ustawy, znoszącej zakaz kolportaży dzienników i znoszącej stempel dziennikarski.

Ebenhoch interpeluje rząd, dlaczego utrudnia zagraniczną, a zwłaszcza amerykańską konkurencyę zboża, przez co cena zboża austryackiego bardzo się podnosi.

Bielohlavek zapytuje prezydyum, czy przyznane przez Izbę zapomogi rozdane zostały woźnym izbowym. Przy tej jednak sposobności wypowiada tyle nieprzyzwoitych zarzutów przeciw dyrektorowi kancelaryi izbowej, szefowi sekcyi Halbanowi, że p. przewodniczący widzi się zmuszonym wezwać go do porządku.

Następnie oświadcza p. Abrahamowicz, że wszystko to, co p. Bielohlavek powiedział i przytoczył, nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy. Po załatwieniu tej sprawy Izba przechodzi do porządku dziennego, t. j. do obrad nad zapomogami dla okolic dotkniętych w tym roku powodzią.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 6 października. M. hr. Dieduszycki z Sambora. J. K. Rybicki z Żytomierza. Ks. M. Sadowski i dr. L. Radecki z Krakowa. Dr. Plachecki z Łodzi. Dr. A. Czech z Przemyśla. Dr. L. Hoffbauer z Trembowli. J. Helmer z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 października. S. hr. Dieduszycka z Jezupola. A. hr. Potocki z Krzeszowic. St. ks. Lubomirski i St. hr. Zamoyski z Warszawy. St. hr. Tarnowski z Śniatynki. A. hr. Męciński z Dukli. J. Jabłonowski z Zagwoździa. T. Rojowski z Polski. W. Krakai z Lachowic.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 października. Wł. Ostrowski z Myszkowiec. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka M. Lewandowski z Rekliniec Fr. Stanek z Wiszenki. Dr. Wł. Czaykowski z Przemyśla. X. Watzke z Wagstadtu. Dr. Piątkiewicz z Tarnopola. J. Hellersberg z Wiednia. St. Despot Zenowicz z Kaukazu. J. Palkisch z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 6 października. Br. Boussinow z żoną z Rosyi. W. Jaruntowski z Załanowa. Fr. Jaruntowski z Twierdzy. B. Schwager z Podwołoczysk. M. Biliński, c. k. nadzarządzca poczt, z Tarnopola. M. Tabakar z Czerniowiec A. Handowsky, K. Reinisch, J. Koblika i W. Beckers z Wiednia. Hr. M. Piniński z Koszyłowiec (Rosya). P. Potoccy z Uhrynowa. K. Helmbold z Francyi. A. Abgarowiczowie z Niżniowa. E. Majewska z Król. Polskiego. T. Kłodzianowska z Persyi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. Józef Wiczkowski

przeprowadził się do domu przy ul. Kościuszki l. 4.

POWRÓCIŁEM

Dr. ADOLF LUKAS

ul. Blacharska l. 8. Ord. od 3—4.

Uczeń centralnego instytutu w Stokholmie

Dr Józef Dukiet

powrócił i ordynuje **gimnastyką szwedzką leczniczą** (ostop masaż i elekt.) w skrzywieniach porażeniach, reumatyzmie, błednicy, cukrzycy, histeryi, migrenie, osłabieniu starczem, **chorobach kobiecych,** jakotež w cierpieniach **serca i kiszek.**

Ulica Sykstuska liczba 35 od 3—4.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Józef Zakrzewski

ord. od godz. 3—5 przy ul. Słowackiego 5, 1 piętro

Dr Leon Rapp

lekarz chorób wenerycznych i skórnych, ordynuje przy ul. Piekarskiej 15.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca *bez potrącenia prowizyi lub kosztów*

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gm. bankowym

Lwów 6 października. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 213.— do 216.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 282.— do 286.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.

Listy zastawne za 100 zł: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.— do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70, 4 proc. los. w 60 lat 96.60 do 97·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.40 do 101.10, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 97·60 do 98.30, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.80 do 98.50, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.70 do 97.40.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97·60—98.30, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.10 do 100.80, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.— do 97.70, Pożyczki kraj. 6 proc 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.50 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27·— do 1.28·—. 100 marek niemieckich 58.50 do 59.—.

Wiedeń 5 października. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 353.87, węgierskie akcye kredytowe 387·50, anglobanku 163.25, bankvereiny 253.5[illegible], unionbanku 291.85, laenderbanku 224.25, staatsbahny 336.75, lombardy 83.50, elbethale 258.75, akcye tytoniowe 154.50, rima 255.50, alpiny 125.20, renta majowa 102.15, renta koronowa węgierska 99.50, losy tureckie 62.75, marki 58.75, ruble 127.25.

78)

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ

przez

E. BRADDON.

(Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh).

(Ciąg dalszy).

— Tak — odparła Izia zatrwożona. Czuję, jestem niewdzięczną, a jednak kocham tych biedaków i miło mi jest, że mi się odwdzięczają za to przywiązaniem.

Pan Haldimont bywał w Fairview tak często jak mu na to pozwalały jego parafialne obowiązki, i był on jednym z tych rzadkich ludzi, których towarzystwo sir Everard lubił. Z uniwersyteckiem wykształceniem, bardzo oczytany, był on całkiem różnym od sąsiadów Austhorpu, oddanych przeważnie sportowi i uprawie roli. To też młody pastor mile zawsze bywał widzianym w Fairview. Przychodził w rozmaitych porach dnia, jak mu wypadło, a Izi wydało się, że ojciec był zawsze swobodniejszym, kiedy pan Haldimond był obecnym ich spotkaniu, niż kiedy znajdował się sam na sam z nią. Jeżeli się zjawił w południowych godzinach, sir Everard przyłączał się zwykle do towarzystwa, w saloniku córki, w którym pan Haldimond bezwiednie przywłaszczył sobie opróżniony przez Mortona fotel. Był on wielkim amatorem herbaty i posilał się nią przeważnie podczas czynnego okresu życia swego w Whitechapel.

— Obiadowałem o rozmaitych porach dnia, a czasem wcale nie — opowiadał wesoło. Ale o którejkolwiek godzinie wracałem do domu, moja gospodyni przynosiła mi zawsze filiżankę mocnej, gorącej herbaty i talerz nasmarowanych masłem grzanek. Ta panieńska dyeta wystarczała mi zupełnie. Nie używałem na takich rzeczach jak ciastka i tartynki. Pani mnie popsuje, miss Courtenay. Zrobisz mnie niezdolnym do pracy.

— Pracujesz pan bardzo ciężko w Austhorpe choć przybyłeś tu dla wypoczynku — zrobiła uwagę Izia.

— Niepotrafiłbym żyć w bezczynności, ale to, co teraz robię, to tylko zabawka. Niemasz pani pojęcia co to znaczy wyraz: p r a c a w zaniedbanem przedmieściu stolicy, ani jaka rozpacz ogarnia czasem człowieka kiedy widzi, że wszystko w świecie źle się dzieje, i że nie ma siły ani możności zapobiedz temu.

— A jednak słyszę, że zdziałałeś tam pan wiele dobrego? — rzekła Izia.

— Robiłem, co mogłem. Pchałem taczkę o ile się dało. Zakleiłem niektóre dziury, oczyściłem niektóre zakątki, a teraz ręczę, że brudy zakradły się tam na nowo. Tak, pani... to praca od której ręce opaść mogą czasami. Pani, która żyjesz wśród zielonych pól i lasów, gdzie serca zachowały jeszcze coś z świeżości i prostoty natury, nie możesz mieć wyobrażenia o grozie i okropności nędzy londyńskiej.

Wszyscy w okolicy kochali pana Haldimonda. Jego wesoły, energiczny, czynny temperament stanowił sprzeczność z przesadnem obejściem jego poprzednika, pana Mawka, który przekonawszy się, że nie może odprawiać nabożeństwa według swojego własnego rytuału, bardzo niedbale spełniał duchowe obowiązki rezerwując siły swoje umysłowe na przyszłość, kiedy będzie mógł je rozwinąć na szerszem polu i w odpowiedniejszej dla siebie sferze. Zaniedbana przez niego parafia pozostawiona dotąd swojej własnej opiece, budziła się do nowego życia pod energicznym kierunkiem nowego przewodnika.

Iza rada była bardzo, że ojciec zaprzyjaźnił się z panem Haldimondem. Był to jedyny człowiek, którego z pomiędzy wszystkich byłaby wybrała za towarzysza dla sir Everarda, bo wierzyła mocno w dobroć jego i rozum i podziwiała współczucie jego dla wszystkich cierpień ludzkich.

Od powrotu do kraju ojciec z córką ani razu nie rozmawiali z sobą poufnie. Każde z nich zdawało się unikać zwierzeń strony przeciwnej. Kiedy mówili z sobą, to o rzeczach obojętnych, o literaturze, poezyi i sztuce, o drobnych sprawach codziennego życia. O wewnętrznem ich życiu i uczuciach niebyło nigdy wzmianki.

Pewnego dnia sir Everard oświadczył Izi, że zamierza późną jesienią zawieźć ją do Egiptu.

— Doktór twierdzi, że klimat ten odpowiednim będzie dla mnie — rzekł. — A sądzę, że i ty chętnie zwiedzisz kraj Faraonów?

— Bardzo chętnie, papo. Pragnęłam zawsze poznać Egipt.

— Cieszę się z tego. Tymczasem zaś znalazłszy taką przyjaciółkę w lady Frances przypuszczam, że nie nudzisz się w Fairview?

— Bynajmniej, papo. Dobrze mi tu jest.

Mówiła prawdę, bo choć z początku nadzwyczaj przykrą była jej myśl znajdywania się w tak bliskiem sąsiedztwie dawnego narzeczonego, a obawa przypadkowego spotkania z nim zatruwała jej spokój, jednak stopniowo oswoiła się z myślą, że wszystko skończyło się ostatecznie pomiędzy nimi i że rozwiane marzenia jej należą już całkiem do przeszłości. Zdawało jej się, że już daleko pozostawiła za sobą na drodze życia te dni szczęścia obfitujące we wszystkie dary losu. Wspominała o nich z żalem i miłością, ale takiemi uczuciami jakby myślała o całkiem innej osobie, a o Mortonie jakby był już przeszedł z tej ziemi w inne światy. Pozostał inny Morton Blake, ale nie ten, który ją tak kochał niegdyś. Mówiła sobie, że tego mogłaby spotkać prawie bez wzruszenia skrytego bólu i rozmawiać z nim jak z obcym człowiekiem, tak zupełnie już pogodziła się z myślą, że rozstanie ich było ostatecznem i że nigdy nie zejdą się na nowo.

Pewnego dnia spotkawszy miss Dorę Blake na wsi, oblała się rumieńcem i zatrzymała się onieśmielona, nie przemówiwszy słowa. Ale stara panna uchwyciła serdecznie obie jej ręce i wpatrywała się w nią z niezmienną czułością.

— Jakto, Iziu, chciałaś mnie pominąć na drodze, nie pozdrowiwszy nawet? — zawołała z wyrzutem.

— Nie wiedziałam co począć — odparła Izia ze łzami w oczach. — Myślałam, że może pani gniewasz się na mnie.

— Gniewać?.. na ciebie, kochanie moje! Cóż znowu za myśl! Nie, najdroższa. Cokolwiek by się stało, nie potępiałabym cię nigdy. Znam nadto słodki twój charakter i złote serce. Boleję, duszo, że rzeczy taki obrót wzięły; ale nie mogę obwiniać cię za to, że byłaś posłuszną woli twojego ojca.

Ani jednego słowa zarzutu przeciw sir Everardowi. Serce Izi przepełniło się wdzięcznością.

— Droga pani, byłaś i jesteś zawsze tak dobrą dla mnie — szepnęła z przejęciem. — Serce twoje zdolne jest wyrozumieć i współczuć z każdym. Mam nadzieję, że Tina i Horacya nie mają zbyt wielkiego żalu do mnie?

— Tina jest nieco porywczą w sądzie, a Horacya trochę za surowo zapatruje się na rzeczy w ogóle. Ale obie szczerze przywiązane były do ciebie, kochanko, i tylko im najwięcej żal, zdaje mi się, tego, że są pozbawione twojego towarzystwa. Radabym cię odwiedzić, moja pieszczotko, ale czuję, że lepiej zrobię, powstrzymując się od tego. Ojciec twój mógłby pomyśleć, że chcę cię na nowo zbliżyć z Mortonem. W każdym razie zdaje mi się, że niechętnie widziałby mnie w Fairview.

Izia przyznała w duszy, że ciotka ma słuszność.

— Jest to wielka strata dla mnie — rzekła z żalem. — Po moim ojcu nie mam nikogo na świecie, kogobym kochała więcej od pani. O ileż mi lżej na sercu teraz, kiedy wiem, że nie czujesz pani urazy do mnie!

Izia odeszła do domu uspokojona, i w weselszem usposobieniu niż kiedykolwiek zaczęła grać w lawn tennisa z Fanią, lordem Bevillem i panem Haldimondem. Kawał ziemi poniżej ogrodowego tarasu nadawał się wybornie do tej gry, to też lady Frances uparła się, aby zbierać się tam dwa razy tygodniowo w celu wspólnej zabawy, i postawiła jak zawsze na swojem. Powiedziała panu Haldimondowi, że jeżeli zechce, to może przyłączyć się do nich, choć był on takim niebezpiecznym przeciwnikiem, że śmiesznem prawie było stawać z nim w zawody; jeżeli zaś nie chce, to muszą sobie poszukać kogoś na czwartego. Ale jakoś się tak zdarzyło, że pan Haldimond zawsze znajdywał czas na partyę lawn tennisa i filiżankę herbaty pod ślicznym okrągłym namiotem, który za poradą Fanny Izia rozpiąć kazała pod cedrami.

W ów dzień, kiedy Izia spotkała się z miss Dorą Blake, Artur Haldimond ucieszył się niepomiernie widokiem jej rozjaśnionej twarzyczki. Czekał on oddawna z upragnieniem chwili, kiedy rozproszy się obłok smutku przysłaniający jej urodę, i wydało mu się, że słoneczna jasność zaczyna na nowo przeglądać przez jej zamglone źrenice, i że ujrzy ją wkrótce taką, jaką mu ją pani Aspinall opisała, tryskającą wesołością i życiem.

— Zaczyna już zapominać o Mortonie Blaku — radował się w duchu. — Dałbym wiele, aby on się gdzieś wyniósł na kraniec świata, zamiast trwać w jej sąsiedztwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świeżą białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

Jan Ihnatowicz
LWÓW. sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 7.

De Jong król. holenderski dostawca nadworny.

Przezacne gospodynie!
Jeżeli chcecie mieć prawdziwe, pod gwarancyą czyste, łatwo rozpuszczalne kakao holenderskie to kupujcie tylko
DE JONG'a holenderskie KAKAO
uznane za najlepszy fabrykat teraźniejszości De Jong'a Kakao jest tanim, ekonomicznym i nader pożywnym napojem dla każdego.
Wyraźnie żądać trzeba: **De Jong'a Kakao.** Wszędzie do nabycia.

De Jong'a Cacao odszczególnione najwyższem odznaczeniem

Galicyjski bank kredytowy
począwszy od 1 lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1 maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcya.
Przedruk nie będzie płacony.

Węże
gumowe i parciane dla Gorzelni, Browarów, sikawek itp.
Pasy do maszyn
poleca
po cenach fabrycznych najstarszy handel we Lwowie
O. T. Wincklera Syna
Rynek l. 28.



Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem koleją, drogą kołową i **w miejscu**.

56
lat istniejący
handel towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33.
poleca
na Iszem piętrze
salon konfekcyi damskich.

Nauczycielka poszukuje osobnego pokoju z wiktem przy inteligentnej rodzinie w pobliżu szkoły św. Anny. Wiadomość ul. Jabłonowskich l. 4, parter na prawo.

Para koni młodych z wybornemi chodami, uprzężą, wózek elegancki na resorach słowem ekwipaż gotowy do wyjazdu tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu Pieleckiego plac Maryacki.

Akademik-prawnik szuka umieszczenia w biurowej pracy. Adres: N. 20 poste restante Krakowiec.

Dr. Ant. Roick
specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9—10 i od 3—6.

Panorama cesarska
Lwów ul. Akademicka l. 3.
W tym tygodniu: RZYM. Wstęp 10 ct.

Zachwyt i zdumienie wywołać muszą nowe tutki z bibułki egipskiej **NIEMOJOWSKIEGO.**
Smak łagodny i przyjemny.
Zapalony papieros nie gaśnie.
Na każdej tutce jest nazwisko **S. W. Niemojowski.** — Wszędzie do nabycia.

JÓZEFA KWIATKOWSKIEGO
Piwo żelaziste
przeciw niedokrewności.
Towarzystwo lekarskie w Krakowie uznało piwo żelaziste za środek leczniczy i poleciło je w tych wypadkach, w których leczenie wskazane jest żelazem. Piwo żelaziste jest nowym, jedynym, wybornego smaku — właściwym napojem dyetetycznym, z którego organizm **najłatwiej** przyswaja sobie żelazo. Piwo żelaziste lecząc, równocześnie zasila organizm łatwo strawnym i pożywnym ekstraktem, **czego żaden dotychczas znany preparat żelazisty nie czyni.**
Do nabycia w aptekach i lepszych handlach po cenie 35 ct. za pół litr. butelkę. **We Lwowie w aptece Mikolascha.** Z browaru w Serecie (Bukowina) wysyła się piwo żelaziste z opakowaniem i skrzynką po 35 ct. za butelkę. Niżej 10 butelek nie wysyła się. Upraszam o dokładne podawanie stacyi kolejowej, do której piwo żelaziste ma być wysłane.
Adres: J. Kwiatkowski w Serecie.

W dobrach Krakowiec, op. Krakowiec
są na sprzedaż
Karpie
zarybek od 2 do 3 cali;
Kroczki
od 4 do 6ciu cali, każdej chwili zgłosić się i nabyc można
Zarybek po 1 złr. kopa, Kroczki po złr. 3 kopa.
Zgłaszać się proszę do 15go października lub dalej jeżeli mróz nie chwyci, potem na wiosnę od marca.
Trzy dni przed obstalunkiem zgłosić się proszę z beczką i człowiekiem do transportu ryb.
Zarząd dóbr.

Rozpacz. Złożony boleścią zwracam się do serc szlachetnych aby nieszczęśliwemu obarczonemu drobną rodziną, raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, który po 14 letniej pracy zawodowej od 4 lat ciężko chory pozostający bez dachu w okropnej nędzy. Składki proszę posyłać do pani Gajewskiej Ustrobna p. Krosno.

Maszynista, przytem dobry kowal i ślusarz, z dłuższą praktyką poszukuje odpowiedniej posady na ordynaryę lub za gotówkę. Łaskawe zgłoszenia, poste restante maszynista, Rozwadów.

Józef Solnicki, artysta baletu w teatrze hr. Skarbka udziela lekcyi tańców w domach prywatnych. Bliższa wiadomość w gmachu teatralnym do placu Gołuchowskiego drzwi Nr. 79 w godzinach rannych.

Tylko u Antoniny Ertel ulica Fredry najtańsza sprzedaż barchanów, resztek wełnianych, chustek, ręczników, fartuszków.

Panny w wieku 16 do 20 lat znajdą umieszczenie do szycia itp. Biuro Krasickiego, Jarosław.

Z powodu wyjazdu, do sprzedania fortepian, kredens, stół. Zielona 6 piętro I.

Leśnik z ukończoną szkołą lasową lwowską i dziesięcioletnią praktyką w wielkich majątkach, przy leśnictwie i tartaku parowym, poszukuje odpowiedniej posady leśniczego lub kontrolora lasowego. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: poste restante Lwów, L. B. 42.

Majątek ziemski około 1200 morgów w tem około 700 morgów lasu na sprzedaż za 150.000 złr. Położenie wygodne. Stacya kolei w miejscu. Bliższej wiadomości udziela **kancelarya Drów A. i Z. Lisiewiczów**, Lwów ul. Kościuszki 16. Pośrednictwo wykluczone.

Poszukuję lekcyi w konwersacyi niemieckiej i robotach ręcznych. Zgłoszenia listowne C. b. A. do biura Plohna.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń
J. K. Polińskiego
Lwów ul. Karola Ludwika liczba 5.
utrzymuje w Galicyi największy
Kantor służbowy
polecając jedynie ludzi na podstawie sprawdzonych świadectw.

Dwa charty Ukraińskie dwu roczne tudzież dwoje szczeniąt, rasy sette. Wiadomość Zarząd lasów, Kołoriny o. p. Żurawno. 1—3

Zdolnego koszykarza poszukuje zarząd dóbr Jurków Biały dwór p. Czchów.

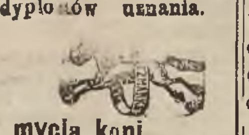
Spółka Wydawnicza Polska
W KRAKOWIE,
Rynek, Pałac Spiski,
poleca następujące nowe książki:
Adam Mickiewicz przez *Józefa Kallenbacha*, Profesora Uniwersytetu we Fryburgu. 2 obszerne tomy, bardzo starannie wydane z 3 rycinami, złr. 5.—, w trwałej oprawie złr. 7.—.
Dzieło to, owoc 10-letnich studyów autora, — który należy do pierwszorzędnych znawców Mickiewicza — jest pierwszą fachową oceną prac wieszcza, a zarazem dokładnym życiorysem, na nowych źródłach opartym.
Książeczka do modlitwy dla mężczyzn przez Z. M. B. świeżo wydana ściśle wedle wzorów francuskich; papier i format bardzo ozdobne: drukowana nowem bardzo czytelnem pismem z pięknymi inicyałami; cała msza św., tudzież modlitwy podczas i po mszy w języku **polskim i łacińskim**, aprobata Księcia-Biskupa krakowskiego.
Oprawna gięto w płótno gładkie, brzegi czerwone złr. 1.—, w skórkę, brzegi czerw. złr. 1.60 w skórkę z wyciskami nagrzb., brzegi złoc., złr. 1.60; w prawdziwy szagren, z wyciskami na grzbiecie, brzegi złoc., złr. 2.40; twardo; w prawdz. szagren, bez wycisków, kanty spuszczane, brzegi złocone, złr. 2.60, w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, złr. 3.—; w celluloid, brzegi czerwone, złr. 3.—: w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone, złr. 4.—; w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, złr. 4.—.
W każdej księgarni w zapasie.

Znakomity
KIT do okien
z czystego pokostu.
Gips, wałeczki elastyczne.
do
zaopatrywania okien drzwi
poleca
W. CZOPP
skład farb, pokostów i lakierów.
Żółkiewska l. 2.

Dobre i tanie.
Fabryka konserwów z jarzyn w Lubyczy królewskiej oferuje
świeże jarzyny
w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych konserwowane jakoto młody groszek, zieloną fasolkę, szparagi, prawdziwe grzybki, pomidory, konfitury i soki. Cennik gratis i franko. Poczta w miejscu.

Codziennie wysyła do wszystkich stacyi kolei państwowych w Galicyi za **ubezpieczeniem rychłej dostawy na własny koszt**
Najprzedniejszą
cesarską, salonową i gospodarską
Naftę bezpieczeństwa
w oryginalnych beczkach, szklanych butlach lub kamionkach o pojemnościach około 150, 50 lub 25 klgr.
Jeneralna Reprezentacya wyłącznego składu nafty niezapalnej
J. Wiktora i Ski w Przemyślu
na Bramie — róg ulicy Franciszkańskiej.

4 złote, 18 srebrnych medali, 30 listów dziękczynnych i dyplomów uznania.


KWIZDY

Płyn restytucyjny
c. i k. uprz. woda do mycia koni.
Cena flaszki 1 złr. 40 ct. w. a.
Przeszło 35 lat używana w stajniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych, jako środek wzmacniający przed i po wielkich natężeniach, w zwichnięciach, spleczeniu, w stężeniach muskułów etc. czyni konia wytrzymałym na największe trudy.
Prawdziwy tylko z uboczną marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach austro-węg. monarchii.
Główny skład
FRANCISZEK JAN KWIZDA
c. i k. austr.-węg. i król. rum. dostawca nadworny aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

RONCEGNO
najsilniejsza naturalna woda mineralna zawierająca arsen i żelazo
polecona przez najpierwsze lekarskie powagi.
przy anemji, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malarji etc.
Picie wody trwa przez cały rok.
Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

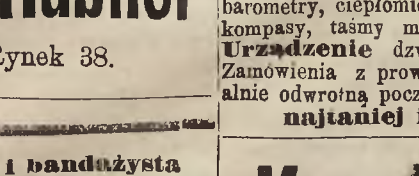
Zakład studniarski
Leopolda Dominika
(inżyniera górniczego i autora dzieła o studniach wierconych własnego systemu) **we Lwowie ul. Kościelna l. 1** podejmuje się wykonania pod gwarancyą wszelkich robót w zakres **studniarstwa** wchodzących, a to tak we Lwowie jak i na prowincyi. Polecając się względom obywatelskim, nadmienić należy, że 30 letnia działalność pożyteczna tego zakładu zjednała sobie uznanie i zaufanie władz powiatowych, gminnych, tudzież c. i k. wojskowości.
Wszelkie zamówienia uprasza się adresować wprost do powyższego zakładu.

Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg
Masę francuską
nadającą się szczególnie na parkiety.
Masę woskową
własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.
Glazurę bursztynową
z kolorem i pięknym trwałym połyskiem, do scierania wilgotną ścierką
Glazurę emaljową Linoleum
szybko schnącą z pięknym połyskiem
Lakier Christofa
wysechający w niespełna pół godziny, nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na parkiety jak i na miękkie podłogi
Szczotki i Pędzle do zapuszczania.
Szczotki do froterowania oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa d o m o w e g o wchodzące.
Wosk do nacierania
Płaty sukienne
do wycierania podłóg itp.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Fabryka
cukrów deserowych i herbatników
prowadzona na sposób warszawski
Jana Höflingera
przedtem **Alojzy Horwath**
Lwów, ulica Teatralna l. 8
(plac św. Ducha)
poleca:

pół kilo najwyborniejszych cukrów deserowych	1·—
pół kilo pomadek zwykłych, smaki owocowe	—.80
pół kilo czekoladek nadziewanych znakomitych	1.20
pół kilo owoców kandyzowanych jak francuskie)	1·20
pół kilo pieczywek (Herbatników) warszawskich	—.80
pół kilo karmelków nadziewanych	—.50

Za opakowanie i pudełko kartonowe nic się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
B. Kopernickiego
we Lwowie, plac Halicki liczba 1

poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Rękawicznik i bandażysta
Józef Czernicki przedtem **G. Wichert** przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą
Józef Czernicki i Michał Olszewski,
która poleca **rękawiczki**, birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyborów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych.

Kandydata
notaryalnego, młodszego lub starszego, poszukuje Notaryusz w Myślenicach pod Krakowem. Uprasza się wraz ze zgłoszeniem, podać warunki.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19.
Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Nadzór nad wydzierżawionym majątkiem, zastępstwo obszaru dworskiego lub w ogóle administracyę większą, pragnie objąć człowiek zupełnego zaufania, w sile wieku. Wynagrodzenie rzecz mniejszej wagi.
Łaskawe zlecenia pod lit. R. S. 42 poste restante Lwów.

Wałeczki
Kit
Gips
do zaopatrywania drzwi i okien
poleca handel
O. T. Wincklera Syna
Rynek l. 28.

Artur Kościcki
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) **ulica Trzeciego Maja liczba 2**
poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* pół kilo zł. 1. — Najlepsze *herbaty* pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — *koniak* kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5.

Redaktor odpowiedzialny. Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej — Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółki. Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.